

# ECHO

ISSN 1429-1738

# \* LIMANOWSKIE \*

**PISMO****STOWARZYSZENIA****<<ZWIĄZEK****LIMANOWIAN>>**

Numer 123 Rok XII

Grudzień 2004

Cena 2,50 zł



fot. Dariusz Ociepka

*Drodzy Czytelnicy!  
Gdy nadejdą Święta  
niech nadzieja i radość  
zastukają  
do Waszych drzwi,  
a Nowy Rok  
przyniesie  
pomyślność i szczęście  
każdego dnia  
życzy  
Redakcja*

**Magia Świąt  
Bożego Narodzenia**

**W 90 rocznicę  
Bitwy pod Limanową**

**Wielka przeszłość  
małej ojczyzny  
- Muzeum Opactwa  
Cystersów w Szczyrzycu**

**Limanowska Słaza**

**Oni i One  
- ich wspólny świat  
O Stowarzyszeniu  
Remedium**

**Ulica Ku Mordarce  
- Matki Boskiej Bolesnej**

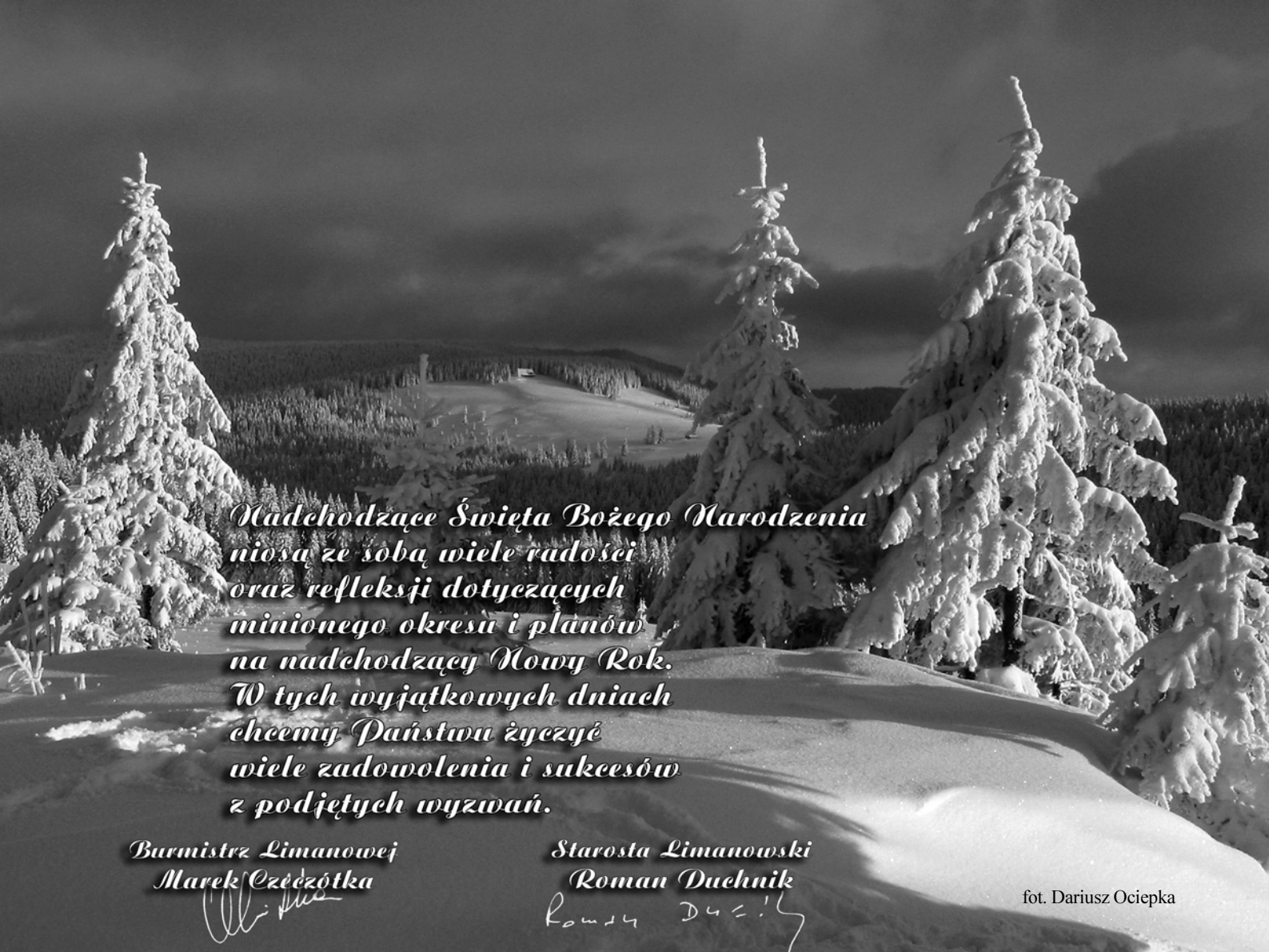
**Hala ma służyć  
mieszkańcom**



# Limanowska Słaza



Artykuł z XXX Jubileuszowego Festiwalu Folklorystycznego "Limanowska Słaza" publikujemy na stronie 20.



*Nadechodzące Święta Bożego Narodzenia  
niosą ze sobą wiele radości  
oraz refleksji dotyczących  
minionego okresu i planów  
na nadechodzący Nowy Rok.  
W tych wyjątkowych dniach  
chcemy Państwu życzyć  
wiele zadowolenia i sukcesów  
z podjętych wyzwań.*

*Burmistrz Limanowej  
Marek Czeczotka*



*Starosta Limanowski  
Roman Duchnik*

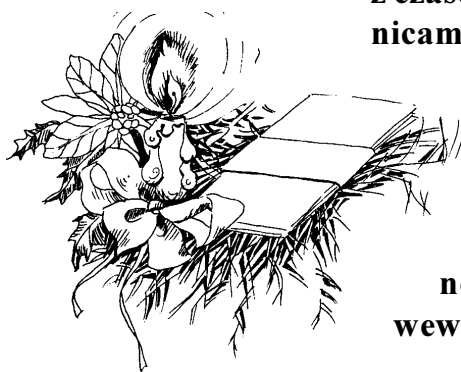


fot. Dariusz Ociepka

## *Magia Świąt Bożego Narodzenia*

*„Święta to czas,  
kiedy Bóg się rodzi,  
kiedy moc truchleje,  
kiedy cały świat kochamy.  
Święta to czas,  
kiedy jedno serce  
podróżuje do wszystkich.”*

Marek Zięba



Święta Bożego Narodzenia to dla większości Polaków najpiękniejsze chwile spędzone w gronie rodzinnym. Chwile, które niosą ze sobą niesamowitą moc - moc radości, życzliwości i dobroduszości.

Jak obchodzą te najcudowniejsze Święta, zapytałyśmy znanych i mniej znanych, starszych i młodszych mieszkańców Limanowej. Interesowały nas kulturowane tradycje, wspomnienia z czasów dzieciństwa i ocena możliwości spędzenia Świąt poza granicami kraju. Co nas zaskoczyło? Okazuje się, że wbrew pozorom w życiu współczesnej młodzieży ogromną rolę wciąż odgrywa rodzina. Młodzi cenią święta spędzone w gronie najbliższych, pełne ciepłej i radosnej atmosfery. W każdym domu kulturuje się nieco inne tradycje. Święta Bożego Narodzenia są jednak, niezależnie od wieku i pozycji społecznej, okresem rodzinnego spotkania, wyciszenia, refleksji, wewnętrznej radości.

Na pierwszej stronie okładki: Zimą w Beskidzie Wyspowym. fot. Dariusz Ociepka



*„... i dla smutnych,  
opuszczonych  
Pan się narodził  
w lichej stajence.  
W ciepłe serc naszych,  
jak siankiem okryty,  
spokojnie śni.”*

### **Starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik**

Moim najmilszym wspomnieniem z dzieciństwa jest zapewne chodzenie z kolędą. Jest to zwyczaj, który szczególnie był praktykowany na wsi. Razem z braćmi, tatą i kolegami tworzyliśmy zespół z dwiema gitarami i harmonijką ustną. Najpierw przez kilka dni ćwiczyliśmy kolędy, potem chodziliśmy po domach. Po pewnym czasie ludzie zaczęli już wcześniej zapraszać nas do siebie na kolędę. Niestety, ja tylko śpiewałem, chociaż uważam, że było to równie ważne jak granie na instrumentach.

Święta Bożego Narodzenia i Wigilia kojarzą mi się zawsze jako święta rodzinne, którym towarzyszy jedyna niepowtarzalna i magiczna atmosfera. Jeśli w młodości czekało się na te święta bardzo, to teraz na pewno czeka się na nie jeszcze bardziej. Wraz z żoną liczymy, że w tym roku dzieci przyjadą do nas na święta. Będzie to jeden z nielicznych dni w roku, kiedy na chwilę się zatrzymamy, siądziemy przy wspólnym stole, połamiemy się opłatkiem i złożymy sobie najserdeczniejsze życzenia. W tym szczególnym czasie staramy się razem z żoną zebrać całą rodzinę, braci, rodziców i znajomych. Wspólnie podtrzymujemy jedne z najpiękniejszych polskich tradycji. Najpierw, tradycyjnie wszyscy razem ubieramy choinkę. Dawniej, jeszcze za młodych lat robiło się też stroiki, a każda gospodyni przygotowywała przepiękne ozdoby. Teraz niestety, być może z braku czasu, odchodzi się od tego zwyczaju. Pod świąteczne drzewko wkładamy upominki, które czekają do zakończenia kolacji. Ma ona bardzo uroczysty charakter. Gdy połamiemy się opłatkiem i złożymy sobie najserdeczniejsze życzenia zasiadamy wspólnie przy stole. Myślę, że pojawia się na nim więcej niż dwanaście potraw, bo moja żona naprawdę wyśmienicie gotuje. Po kolacji zasiadamy wokół choinki. Nadchodzi moment, chyba najbardziej oczekiwany przez wszystkich - prezenty są wreszcie rozpakowane. Później wszyscy razem kolędujemy. Mamy nawet przygotowane śpiewniki na tę okazję. Późnym wieczorem cała rodzina idzie na pasterkę.

Polskie święta, o przepięknej tradycji i atmosferze, są takimi dniami, gdy naprawdę trudno mnie „wyciągnąć” gdzieś z domu. Gdybym miał jednak wybrać miejsce na świecie, w którym miałbym spędzić te poniekąd magiczne dni, to byłby to pewnie Tybet i Himalaje, w których szczególnie podobają mi się klasztory, krajobrazy. Jest to miejsce, w którym na pewno łatwiej przystanąć na chwilę i zastanowić się nad swoim życiem. Trudno jest mi wyobrazić sobie prawdziwe Święta bez karpia, śniegu czy rodziny. Te tradycje i zwyczaje przetrwały już tyle pokoleń i nadal są nierozłącznym elementem świąt. Myślę, że jest to bardzo ważne, aby szczególnie w dzisiejszych czasach, w których świat tak pędzi do przodu, zatrzymać się na moment i przypomnieć to, co z dziada pradziada dawało i nadal daje nam tak ogromną radość.

*„Żeby było  
ciepło, nie zimno.  
Żeby ktoś nie zgasił Świątła,  
żeby dotknąć nie dotkniętych chwil  
i żeby widzieć przyszłość i przeszłość  
w Boże Narodzenie,  
zyczę Ci.”*

### **Burmistrz Limanowej Marek Czeczótka:**

Święta Bożego Narodzenia są dla mnie bardzo ważne. To chwile pełne wzajemnej życzliwości, spokoju i radości, gdy zapomina się o troskach dnia codziennego.

Za czasów mojego dzieciństwa zimy były bardziej śnieżne i mroźne. W Wigilię rano tradycyjnie mężczyźni szli na polowanie. W tym czasie mama stroiła choinkę, przygotowywała Wigilię. Później była wieczerza wigilijna w domu. Na stole pojawiała się m.in. tradycyjna zupa grzybowa z łazankami, karp, kapusta z grochem. Potem śpiewaliśmy kolędy. Pod choinką raczej nie było prezentów. Święta to była radość, przyjemność świętowania, a nie oczekiwanie na upominki. Ważny element stanowiła także pasterka, po której mieliśmy okazję do wspólnego „porozrabiania”. Nieodzownym atrybutem Świąt było dla mnie także kolędowanie wraz z kolegami. Mieliśmy nawet swoje wyznaczone rewiry.

Teraz obchody Świąt zaczynam od tradycyjnego polowania. Przy ognisku wraz z myśliwymi łamiemy się opłatkiem i składamy sobie najserdeczniejsze życzenia. Kolację wigilijną spędzam w gronie rodzinnym. Wydaje mi się, że nie ma aż 12 potraw, choć może jakby je wszystkie policzył... Nie pomagam w przygotowywaniu potraw wigilijnych, choć zdarzyło mi się „ubić” karpia. Po wieczerzy śpiewamy kolędy, a później udajemy się na cmentarz, by odwiedzić groby rodziny, przyjaciół. Pierwszy dzień spędzam w domu, drugi dzień świąt to odwiedziny znajomych, wyjazd na narty.

Myślę, że polskie Święta Bożego Narodzenia są naprawdę wyjątkowe i posiadają bardzo bogate tradycje - chociażby wspólne łamanie się opłatkiem, kolędowanie czy obdarowywanie się upominkami. Uważam, że należy je podtrzymywać, by stanowiły chlubę dla przyszłych pokoleń.



*„Nie z tego świata  
przychodzi,  
by bronić kruchości  
naszego świata -  
bronić Miłością...”*

### **Ks. Wacław Barnaś**

Święta Bożego Narodzenia kojarzą mi się przede wszystkim z wieczerzą wigilijną, podczas której łamiemy się opłatkiem, składając sobie świąteczne życzenia. Ta tradycja jest dla mnie najważniejszym zwyczajem świątecznym. Chciałbym jednak, aby te życzenia były bardziej przepełnione radością i nadzieją wynikającą z tego, że narodził się Jezus Chrystus. Mimo

to jednak myślę, że my - Polacy posiadamy naprawdę piękną i bogatą tradycję świąteczną. Z pewnością wielu Europejczyków tęskni za tym, by móc przeżywać Święta Bożego Narodzenia tak, jak my w Polsce.

Jako dziecko, przed rozpoczęciem wigilijnej kolacji, zawsze z niecierpliwością czekałem na pierwszą gwiazdkę. Choć na wigilijnym stole nie zawsze można było znaleźć aż 12 potraw, to jednak święta w moim rodzinnym domu przepelnione były miłością, radością, spokojem i rodzinnym ciepłem. Po wieczery najstarsi bracia udawali się na pasterkę. Pamiętam jak z utęsknieniem czekałem aż podrosnę i wraz z rodziną będę mógł udać się na tę uroczystość.

Dzisiaj natomiast święta spędzam w gronie kapłanów. Zwłaszcza wtedy w szczególny sposób staramy się być razem. Łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia, wspólnie zasiadamy do wigilijnego stołu, na którym zawsze jest 12 tradycyjnych, polskich potraw. Później śpiewamy kolędy, a następnie zaczynamy przygotowania do pasterki. Mimo to jednak często, zwłaszcza podczas świąt, można odczuć samotność. Z jednej strony bardzo chciałbym być z rodziną, wspólnie z nimi zasiąść do wigilijnego stołu. Z drugiej zaś strony jestem kapłanem i w Wigilię mam jeszcze wiele obowiązków - chociażby świąteczną spowiedź. Wielką radość daje mi natomiast rozdawanie Komunii Świętej. Wiem wtedy, że ludzie przyjmując Chrystusa są pojednani z Bogiem, z innymi ludźmi i że niosą bożonarodzeniową radość i pokój do swoich domów. Najbliższych staram się odwiedzić jednak w drugi dzień świąt.

*„Cicha noc, święta noc  
jakież w tobie dzisiaj cud,  
w Betlejem dziecina Święta  
wznosi w górę swe rączką  
bogostawi lud.”*

### **Babcia, 68-letnia mieszkanka Łososiny Górnej**

Gdy byłem małą przygotowani do świąt zaczynały się już 2-3 tygodnie przed świętami. Najpierw sprzątało się cały dom. Później mama piekła bułkę (bułkę drożdżową) i kołacza. Musiały one wystarczyć aż do Nowego Roku, dzielono się też nimi z sąsiadami. W Wigilię mama od rana gotowała świąteczne potrawy i chociaż było bardzo biednie, to na stole pojawiała się nawet ponad dwaście dań, chociaż były one bardzo proste, przygotowane z płodów rolnych. Tata od rana stroił choinkę. Znajdowały się na niej jabłka, pieczone w domu ciastka, ozdoby z opłatka („niebo”), cukierki i przepiękne ptaszki, które tata przywiózł z Francji. Nie było elektrycznych lampek, zastępowały je „kręcone” świeczki we wszystkich kolorach. Chociaż było to bardzo niebezpieczne, wywoływało niepowtarzalne wrażenie, które jakby jeszcze bardziej potęgowało atmosferę ciepła, wzajemnej miłości i dobroci. Po udekorowaniu, drzewko było mocowane pod sufitem. Kiedy dom był już czysty i pachnący, wszyscy zniecierpliwieni czekali na pierwszą gwiazdkę. Gdy ta wreszcie się pojawiła, rozpo-



czynaliśmy jedną z najwspanialszych kolacji w roku. Tradycyjnie łamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie świąteczne życzenia. Potem zasiadaliśmy wspólnie za stołem. Dla nas - dzieci była to ogromna radość, gdyż w adwencie przestrzegano, i to bardzo ostro, postu. Po kolacji tato szedł do wszystkich sąsiadów i składał im najserdeczniejsze życzenia. Później wszyscy razem siadaliśmy wokół choinki i śpiewaliśmy kolędy. Tata grał na bębnie lub harmonii. Były to najpiękniejsze chwile, naprawdę brakuje mi tego dzisiaj. W nocy rodzice szli na pasterkę. W kościele grała orkiestra, przy ołtarzach stały ogromne, żywe choinki, nie było szopki a Msza Św. była odprawiana po łacinie. Pierwszy dzień świąt był wielkim dniem i zawsze był spędzany w domu wspólnie z najbliższą rodziną. Dopiero drugiego dnia szło się w odwiedzin, także do sąsiadów. Tym odwiedzinom towarzyszyły zawsze najszczerze życzenia wszystkiego dobrego. Żywa też była tradycja chodzenia po kolędzie. Odrodziła się ona szczególnie po wojnie. Wtedy też święta były o wiele bardziej spokojne. W te szczególne dni nie zapominano również o zwierzętach, które często bywały jedynymi żywicielami rodzin. Po kolacji dawało im się resztki a także specjalny opłatek dla zwierząt. Niestety, nigdy nie słyszałam, aby któreś z nich przemówiło ludzkim głosem. Panował też zwyczaj, że młode dziewczęta wychodziły po kolacji przed dom, z której strony zaszczekał pies z tej - według wierzeń - miał przyjść przyszły mąż.

Odnoszę wrażenie, że dzisiaj święta są przeżywane całkiem inaczej. Szczególnie brakuje mi wspólnego przeżywania i głębokiej wiary, którą ludzie zgubili chyba w biegu po prezenty. A szkoda, bo dawniej wigilia była wielkim, niepowtarzalnym dniem w roku, w którym wszyscy się jednoczyli. Nie było kłótni, smutku, krzywd. Nie zaprzętało też sobie niczym innym głowy. Całą uwagę poświęcano wspólnemu przeżywaniu, nie upominkom. Czasem miło jest wspominać czasy, w których nie było miejsca dla zawiści, czasy, których znakiem rozpoznawczym była nieopisana miłość, szczęście i radość, przepelniające każdego człowieka i wiara, która szczególnie widoczna była w czasie wojny. Najbardziej brak mi jest chyba buchtę mojej mamy, nigdy nie udało mi się takiej upiec, a także pięknych ozdób robionych z opłatka przez mojego tatę.



*„Na choince płoną świeczki  
i nikt z wiatrem się nie zmawia.  
Cieszą się dorośli, cieszą się dzieci,  
Bóg się rodzi, świeci gwiazda.”*

### **Kinga, lat 17**

Święta Bożego Narodzenia zawsze spędzam w domu, z rodziną. Tradycjom świątecznym, kultywowanym w naszej rodzinie od lat jesteśmy wierni do dziś. Niestety, na naszym stole nigdy nie ma dwunastu potraw. Zazwyczaj jest ich tylko pięć: polewka z suszonych śliwek z makaronem, smażona ryba z surówką, żurek z ziemniakami, pierogi z grzybami, barszcz z jajkiem. Przed wieczerną wigilijną czytamy Pismo Św. i modlimy się za najbliższych, za osoby zmarłe z naszej rodziny, jak również za

▶ wszystkich tych, którzy nie mają możliwości spędzenia świąt wspólnie z rodziną. Następnie łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia. Zasiadając do wieczerzy pamiętamy, by zawsze zostawić puste miejsce przy stole. Po kolacji siadamy przy choince i wspominamy dawne czasy, śpiewamy kolędy. Prezenty rozpakowujemy dopiero po pasterce.

Uważam, że spędzenie Bożego Narodzenia za granicą byłoby bardzo ciekawym doświadczeniem. Chciałabym pojechać do miejsca, gdzie zawsze jest ciepło, np. na południe Francji, chociaż z drugiej strony święta bez śniegu nie miałyby już tego wspaniałego uroku. Jestem więc za tym, by Boże Narodzenie spędzać w tradycyjny sposób, wśród najbliższych.

### Barbara, 16 lat

Święta Bożego Narodzenia spędzam u babci, w rodzinnym gronie. Choinkę ubiera się u nas w dzień wigilijny przed południem. Zajmują się tym dzieci z gospodarzem domu. Wszystkie ozdoby choinkowe robimy ręcznie: języki z kolorowej bibuły, pieczone ciasteczka, łańcuch z kolorowego papieru, „karmelki” czyli kostki cukru owinięte w bibułę, pawie oczka, jabłka, batoniki, a także bańki, świeczki, a na szczycie szpic z dwoma aniołkami. Oczywiście pod choinką leżą prezenty, które wkłada tam Dziadek Mróz.

Kolację wigilijną przygotowuje mama z babcią. Obowiązkowo składa się z dwunastu dań: zupy grzybowej, żurku, smażonej ryby z ziemniakami, karpia po grecku, pierogów z kapustą, pierogów ze śliwkami, kapusty z grochem, kompotu z suszonych śliwek i jabłek, naleśników z kapustą, barszczu czerwonego z fasolą, barszczu z uszkami. Pod obrus wkładamy sianko z drobnymi pieniędzmi, a na nim żłobek z Panem Jezusem i opłatki oraz dodatkowe nakrycie. Jest u nas zwyczaj, że po wigilii ciocia albo wujek „obierają” karpia z łusek i rozdają je całej rodzinie. Taką łuskę wkłada się do portfela, gdyż ma ona przynieść bogactwo. Po kolacji odmawiamy modlitwę, zaś opłatkiem łamiemy się przez dwa dni. Po wieczerzy rozpakowujemy prezenty i wspólnie śpiewamy kolędy. Potem cała rodzina idzie na pasterkę, a później na krótką pogawędkę do sąsiadów, która często trwa do późna w nocy.

Nie wyobrażam sobie spędzania świąt za granicą, w obcym miejscu i bez rodziny. Bożemu Narodzeniu zawsze towarzyszy ciepła i radosna atmosfera, dlatego uważam, że powinno się je obchodzić w domu, wśród najbliższych.

**Małgorzata Gryś, Iga Przewłocka,  
Katarzyna Sochacka**  
uczennice kl.2 I LO w Limanowej



## Jabłonec 2004

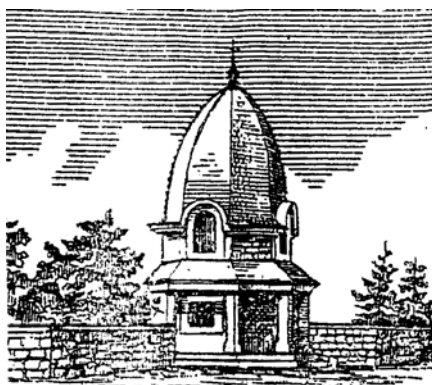
Limanowa przygotowuje się do obchodów 90-rocznicy wielkiej bitwy pod Jabłoncem. Komitet Organizacyjny powołany przez burmistrza miasta opracował program, który zrealizowany zostanie w dniach 11-12 grudnia br.

### 11 grudnia 2004 (sobota)

13<sup>00</sup> - ekspozycja prac konkursowych „Jabłonec 1914” (Miejska Galeria Sztuki).

14<sup>00</sup> - podsumowanie konkursu na najlepszą interpretację pieśni patriotyczno-legionowej, tekstu: prozy i poezji tamtego okresu historycznego oraz na najlepsze prace plastyczne „Jabłonec 1914 w świadomości mojego pokolenia”. Wręczenie nagród, koncert laureatów (Limanowski Dom Kultury).

16<sup>00</sup> - sesja popularno-naukowa, otwarcie wystawy „Bitwa pod Lima-



nową” (Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej):

Sesja poświęcona „Bitwie pod Limanową” - referaty wygłoszą:

- Jan Wielek - Bitwa pod Limanową w 1914 r. przebieg działań bojowych, ocena historyczna;

- Ekos Engelmayer - Bitwa pod Limanową w 1914 r. w relacjach prasowych pisarza węgierskiego Ferencza Molnara;

- Jerzy Jurkowski - Legiony Józefa Piłsudskiego w Bitwie pod Limanową w 1914 r.;

- Józef Szymon Wroński - Architektura limanowskich cmentarzy wojennych z czasów I wojny światowej;

- Leszek Mazan - Co nam zostało z tamtych lat.

19<sup>00</sup> - spotkanie biesiadne z pieśnią żołnierską i Legionową (Limanowski Dom Kultury - Restauracja „Siwy Brzeg”). Biesiada z udziałem zaproszonych gości z prowadzącym Leszkiem Mazanem za tytułowaną „Ze Szwejkiem pod Pipą”.

### 12 grudnia 2004 (niedziela)

9<sup>00</sup> - uroczysta Msza Św. (Bazylika Matki Boskiej Bolesnej).

10<sup>30</sup> - uroczysta sesja Rady Miasta wraz z akademią poświęconą bitwie pod Limanową. (Limanowski Dom Kultury). Część artystyczna: „Karta pamięci” - montaż słowno muzyczny poświęcony

bitwie pod Limanową przygotowany przez uczniów IV LO w Limanowej, występ Chóru Chłopięcego Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, występ laureatów konkursu „Jabłońiec 1914 w pieśni, poezji i prozie”.

### 13<sup>00</sup> Główna uroczystość na cmentarzu z czasów I wojny światowej na Jabłońcu.

- apel poległych z udziałem Kompanii Honorowej 16 Batalionu Powietrzno Desantowego i salwy honorowe,
- modlitwa ekumeniczna,
- złożenie kwiatów i zapalenie zniczów na mogiłach poległych.

### Honorowy patronat obchodów 90-lecia bitwy pod Limanową objęli:

- *Jerzy Adamik* - wojewoda małopolski,
- *Bronisław Dutka* - poseł na Sejm RP,

### Honorowi goście:

- konsulowie Austrii, Czech, Niemiec, Słowacji, Rosji i Węgier,
- delegacje z miast partnerskich Limanowej: Wathlingen, Nagykallo, Truskawca, Dolnego Kubina,
- Stowarzyszenie Byłych Więźniów Wojennych z Miszkolca,
- Potomkowie płk. Othmara Muhra z Węgier,
- *Erica Roth* von Limanowa - wnuczka gen. Rotha.
- *Ekosz Engelmayr*
- *Leszek Mazan*,
- Przedstawiciele ministerstw: Edukacji Narodowej i Sportu, Kultury oraz Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego.

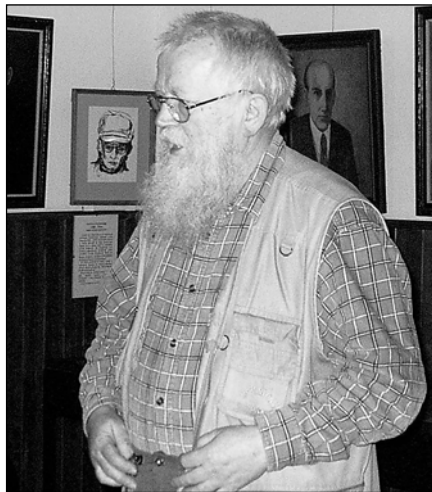
## Nowe wydawnictwo

Ukazało się nowe wydawnictwo pt. „*Limanowa - Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej*” wydane z cyklu „*Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich*”. W tym przewodniku pielgrzyma liczącym 28 stron możemy znaleźć takie rozdziały jak: Dzieje parafii i kościołów w Limanowej, Wnętrze kościoła, Plan sanktuarium, Wygląd zewnętrzny kościoła, Wokół kościoła. Ten mini przewodnik został zilustrowany fotografiami pochodzącymi z archiwum sanktuarium w Limanowej, archiwum Wydawnictwa Turystycznego oraz autorstwa Franciszka Natanka. Tekst i opracowanie graficzne przygotowała Agnieszka M. Spiechowicz, a wydawcą jest Wydawnictwo Turystyczne w Krakowie.



## Jubileuszowe posiadzy

Na XX Jubileuszowych Posiadach Muzealnych spotkali się miłośnicy sztuki Chrześcijańskiego Wschodu i amatorzy wędrowek w niedostępne zakątki Ziemi. W Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej swymi wrażeniami z pobytu na Athos (wyspie będącej najważniejszym ośrodkiem monastycznym Chrześcijańskiego Wschodu) dzielił się Alojzy Cabała - były dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, wojewódzki konserwator zabytków w Krośnie i przewodnik turystyczny. Jego barwną opowieść zilustrowały unikalne fotogramy Stanisława Materniaka.



Alojzy Cabała w czasie spotkania.

## Konkurs pieśni i poezji

68 uczniów z 22 szkół podstawowych i gimnazjów powiatu limanowskiego wzięło udział w IV Powiatowym Konkursie Poezji i Pieśni Patriotycznej organizowanym przez Zespół Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej. Uczestnicy prezentowali poezję i pieśni legionowe oraz repertuar z okresu II Rzeczypospolitej. Można było usłyszeć nie tylko utwory znane każdemu Polakowi, ale i zapomniane już kompozycje. Wykonanie pieśni oceniało jury w składzie: Ludwik Mordarski, Renata Czaja i Renata Kądziołka. Recytacje punktowały Renata Strug, Barbara Klimek, Grażyna Nowak i Teresa Zabramny. Laureaci zostali wyróżnieni nagrodami ufundowanymi przez kilkunastu sponsorów.

## Biegi przełajowe

Obchody Święta Niepodległości rozpoczęto w Limanowej na sportowo. Około 300 zawodników wystartowało w tradycyjnych, niepodległościowych VI Otwartych Biegach Przełajowych organizowanych przez MOSPL i Urząd Miasta. Spod boiska pod szpitalem w trasy Bulwarami ruszyli uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich oraz dorośli. Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

## Awanse nauczycielskie

Obchodząc Święto Edukacji Narodowej 9 nauczycieli mianowanych i 12 dyplomowanych odebrało akty nadania stopnia awansu zawodowego podczas uroczystego spotkania w Urzędzie Miasta. Tytuł nauczyciela dyplomowanego uzyskali: *Zyta Kita* i *Wiesława Joniec* z ZSS nr 1, *Anna Czech* i *Renata Hasiór* z ZSS nr 2, *ks. Bogumił Soleński*, *Stanisław Król*, *Beata Romaniuk* i *Jacek Włodarczyk* z ZSS nr 3, *Maria Hejmej*, *Ewa Kruczek*, *Damuta Ługowska* i *Anna Palacz* z ZSS nr 4.

Akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego odebrały: *Joanna Bubula*, *Beata Urbańska* i *Agnieszka Tokarczyk* z ZSS nr 1, *Maria Danel*, *Urszula Janczy*, *Anna Mrozek* i *Sabina Kolba* z ZSS nr 3, *Adela Kasińska* i *Jolanta Szumilas* z ZSS nr 4.

## ► Niemieckie praktyki



Po raz pierwszy program międzynarodowej wymiany młodzieży organizowany przez Środowiskowy Hufiec Pracy 6-33 w Nowym Sączu był realizowany w Limanowej w restauracji „Siwy Brzeg”. Restauracja Sławomira Kalisza od kilku lat współpracuje z OHP, tu odbywają się praktyki w zawodzie kucharza. Od 10 do 16 października polscy uczestnicy OHP mieli możliwość porównania swych umiejętności z doświadczeniem partnerów z Internationale Bund w Lipsku. Przez tydzień Polacy i Niemcy wspólnie spędzali czas. Najważniejszym punktem programu, który przebie-

gał pod hasłem „Razem przy europejskim stole”, było przygotowanie kolacji na europejskim poziomie. Kucharze przygotowali europejskie dania, m.in. schab po staropolsku, galantyny, francuską zupę cebulową i kurczaka po argentyńsku.

## Ślubowanie w nowej sali

194 uczniów z sześciu klas pierwszych I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej złożyło uroczyste ślubowanie. Nowo przyjmowanym uczniom towarzyszyli rodzice, grono pedagogiczne z dyrektorem Stanisławem Szewczykiem i Elżbietą Zimirską oraz za-

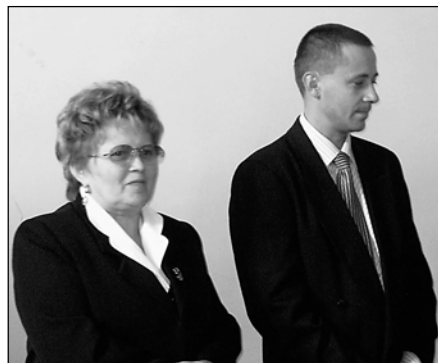


Informacje na stronach 6,7, 8 przygotowali: Jolanta Bugajska, Stanisław Ociepka.

# Słodkie targi - Sprzedawcy już myślą o Bożym Narodzeniu

27 wystawców z branży spożywczej prezentowało swoje produkty na IV Targach Spożywczych organizowanych przez hurtownię Artura Frączyka w ZSS nr 2 Limanowa-Sowliny. Swoje aktualne oferty, w tym propozycje już na Boże Narodzenie, przedstawiali liczący się na rynku polscy producenci słodczy, pieczywa, jaj, napojów, nabiału, wędliny i innej żywności. Dla odbiorców przygotowano degustacje, nagrody i rabaty.

- Od poprzednich targów, te różnią się większym zainteresowaniem wystawców i klientów. W przyszłości myślimy o zwiększeniu liczby prezentujących się dostawców. Na razie ich liczba musi być ograniczona ze względu na małą ilość miejsca na sali. Z tego też powodu stoiska są małe i mniej atrakcyjne. Może kiedyś połączymy je z targami budowlanymi i wspólnie zorganizujemy większą imprezę - zapowiadała współorganizator targów Zofia Frączyk.



Organizatorzy Targów Zofia i Artur Frączyk.



(ciąg dalszy na stronie 37)





# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## Nowe wydawnictwa

Udział Starostwa w Programie Aktywizacji Obszarów Wiejskich zaowocował nie tylko opracowaniem obszernego dokumentu pn. „Strategia Rozwoju Gospodarczego Powiatu Limanowskiego”, ale również dał szansę na promocję lokalnej przedsiębiorczości. Realizacja kolejnego etapu PAOW pozwoliła bowiem na wydanie Katalogu Podmiotów Gospodarczych Powiatu Limanowskiego. Katalog ten składa się z dwóch części. Pierwsza z nich pod nazwą „Panorama Przedsiębiorczości”, jest już gotowa. Zawiera krótką charakterystykę lokalnego rynku, potencjału gospodarczego i projektów inwestycyjnych. Równocześnie stanowi wstęp do części drugiej, która ukaze się jeszcze przed końcem br. i będzie w całości poświęcona prezentacji firm i instytucji okołobiznesowych. Wartym podkreślenia jest to, że ani powiat ani przedsiębiorcy nie wyłożą na tą promocję choćby jednej złotówki. Całość bowiem finansowana jest z funduszy Banku Światowego. Założeniem powstania tego wydawnictwa było stworzenie obrazu przedsiębiorczości w powiecie limanowskim oraz jego promocja, zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna. Przedsiębiorcy w swojej pracy muszą się borykać z wieloma problemami. Czasem potrzebna jest im pomoc i wsparcie. Jeżeli więc wzajemnie się znają i znają charakter firm działających w powiecie, to mogą łatwiej uzyskać informacje. Nawet wzajemne korzystanie z usług i produktów firm tutaj pracujących jest drobną, ale zawsze pomocą. Oprócz tego pokazanie naszego potencjału stanowi o sile powiatu i może być zachętą do inwestowania właśnie tutaj. A nowe inwestycje to nowe miejsca pracy - podkreśla starosta.

## Wykorzystać możliwości

Nasz powiat, jak mało który, ma wspaniałe walory turystyczne. Dlatego też turystyka powinna być tą działalnością, która pozwoli wielu naszym mieszkańcom osiągać wymierne korzyści. Na całym obszarze powiatu już obecnie istnieje wiele podmiotów gospodarczych, w tym gospodarstw agroturystycznych, które prowadzą działalność turystyczną.

Dzisiaj jednak rynek turystyczny jest jednym z najtrudniejszych. Na rynku tym panuje ogromna konkurencja. Sami widzimy ile pokazuje się ogłoszeń, materiałów promocyjnych, które mają nas skusić byśmy pojechali na wypoczynek właśnie w określone miejsce w kraju, a nawet świata.

By pomóc wszystkim tym, którzy na terenie naszego powiatu prowadzą działalność turystyczną władze powiatu uruchomiły specjalny program. W ramach przyjętego programu prowadzone będą różnorodne działania. W tej chwili odbywają się szkolenia, które mają pomóc uzyskać wiedzę z zakresu podstaw prawnych, podatkowych, a przede wszystkim z zakresu marketingu. Szkolenia te prowadzą wybitni specjaliści z Oddziału Powiatowego MODR, Urzędu Skarbowego, a także z firm konsultingowych. Przewiduje się jednak i zajęcia praktyczne dotyczące zdobycia umiejętności, wykorzystania do promocji i prowadzenia tej działalności wszechobecnego dzisiaj Internetu.

Jak mówi starosta Roman Duchnik udział w tych wszystkich zaproponowanych i prowadzonych działaniach jest dla uczestników bezpłatny, gdyż koszty zostały opłacone ze środków powiatu. Podkreśla on, że chciałby bardzo, by działania, które mają pomóc wszystkim

działającym w branży turystycznej były działaniami ciągłymi. Jest taka wola władz powiatu, jednak równie dużo zależy tutaj od samych zainteresowanych. Przecież to właśnie prowadzący tą działalność, mówi starosta, powinni współuczestniczyć w określaniu tego, co chcieliby uzyskać od swoich władz samorządowych. Wiele przedsięwzięć może być przeprowadzona tylko wówczas, jeżeli będzie wola do wspólnego działania. Tak więc program może obejmować i powinien obejmować takie na przykład przedsięwzięcia jak dokładne określenie kategorii poszczególnych obiektów, po to, by turysta miał pewność na co może liczyć wybierając na wypoczynek ten właśnie obiekt. Także możliwe i potrzebne jest zdaniem gospodarza powiatu prowadzenie wspólnej kampanii marketingowej.

Władza samorządowa w odniesieniu do różnorodnych podmiotów gospodarczych jest po to, by wspomagać, zgłaszać, proponować działania, ale by to przynosiło pożądane efekty, było skuteczne i możliwe do zrealizowania, musi być też wola, przekonanie i zaangażowanie samych tych podmiotów - podkreśla starosta.

Dobra wola, zaangażowanie i determinacja władz samorządu jest faktem, zobaczymy jak wykorzystają tą pomoc sami zainteresowani.

\*\*\*

## Przyjemne z pożytecznym

Malowniczy krajobraz Beskidu Wyspowego i Górców pełen jest pięknych, wręcz magicznych miejsc, często owianych legendą. Jednym z takich zakątków jest z pewnością Jaworzyna Kamienicka. Na rozległej polanie znajduje się piękna kapliczka wybudowana staraniem gorczańskiego bacy, Tomasza Chlipały ▶



- legendarnego Bulandy, przez mieszkańca Nowego Targu Macieja Stołowskiego.

Jak opowiadali mieszkańcy Lubomierza, Bulanda był nie tylko bacą, ale i znachorem i niejako czarodziejem. Pewnej nocy Bulandzie przyśniły się zagubione w górach dusze. Skarzyły się one, że nie mają miejsca na wytchnienie i modlitwę w poświęconym miejscu. Baca odczytał sen jednoznacznie, jako nakaz wybudowania kapliczki na swojej polanie. Tak więc kapliczka powstała z potrzeby serca, „aby było się gdzie modlić”. W bieżącym roku mija właśnie setna rocznica wybudowania tejże kapliczki. Z tej okazji pracownicy Gorczańskiego Parku Narodowego zorganizowali uroczystość jubileuszową. Jej punktem kulminacyjnym była msza św. w intencji fundatora Tomasza Chlipały, na którą tłumnie przybyli wędrowcy. Piękna słoneczna pogoda (ponoć na specjalne zamówienie) i żywa gorczańska muzyka w wykonaniu zespołu Gorce z Kamienicy, stanowiły wspaniałą oprawę nabożeństwa. Po jego zakończeniu zapłonęły ogniska, przy których pieczono kielbaski i wspominano dawne czasy, kiedy to gorczańskie hale były pełne życia.

W tych uroczystościach na zaproszenie Dyrekcji GPN udział wzięli również Poseł na Sejm Bronisław Dutka oraz starosta limanowski Roman Duchnik.

Pobył ten wykorzystali oni także do omówienia, już przy ognisku, spraw dotyczących problemów z legalizacją oscypka. W chwili obecnej bowiem do oznaczania wyrobów wytwarzanych na terenie naszego powiatu nie można używać nazwy „oscypek”. Dlatego też na tych gorczańskich halach postanowiono wystąpić wspólnie z Dyrekcją GPN oraz bacami z wnioskiem do Polskiego Urzędu Patentowego o objęcie powiatu lima-

nowskiego jako terenu, gdzie wytwarzany jest wyrób nazywany oscypkiem. Wniosek został już przesłany, a teraz prowadzone są dalsze zabiegi w tej ważnej dla regionu sprawie. Prace te wspiera Pan Poseł Bronisław Dutka.

\*\*\*

## Najlepsi z najlepszych

Po raz kolejny już podczas uroczystej sesji Rady Powiatu rozdano nagrody laureatom konkursu „Firma Roku Powiatu Limanowskiego”. Podstawowym założeniem tego konkursu jest promowanie przedsiębiorstw osiągających najlepsze wyniki z zachowaniem zasad etyki biznesu oraz prowadzących działalność społeczną i charytatywną. W konkursie mogły wziąć udział wszystkie przedsiębiorstwa, które wypełniły stosowną ankietę i spełniły kryteria określone w regulaminie konkursu. Dla zachowania porównywalności wyników firmy zostały podzielone na trzy kategorie: mikroprzedsiębiorstwa (do 9 osób), małe przedsiębiorstwa (do 50 osób) oraz przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 50 osób. Dodatkowo dokonano podziału na branżę handlową, usługową i produkcyjną. Przy dokonywaniu punktacji poszczególnych przedsiębiorstw brano pod uwagę m.in. to, czy firma tworzy nowe miejsca pracy,

czy korzysta ze środków pomocowych, a także czy dba o podnoszenie kwalifikacji swoich pracowników i decyduje się na nowe inwestycje. Aż 10 pkt można było uzyskać za posiadanie strony internetowej, a kolejne 10 za posiadanie np. certyfikatu jakości. Pięciosobowe jury miało nie lada orzech do zgryzienia, ponieważ konkurencja była bardzo duża, a o ostatecznym wyniku w niektórych kategoriach decydowała różnica jednego punktu. Ostatecznie w kategorii mikroprzedsiębiorstwa, branża produkcyjna tytuł „Najlepszej Firmy Powiatu Limanowskiego” otrzymała Firma P.U.H. „Pławeczki” pana Stefana Pławeckiego z Laskowej.

W kategorii małe przedsiębiorstwa, branża produkcyjna tytuł „Najlepszej Firmy Powiatu Limanowskiego” otrzymała F.H.U. „Transblach” pana Jana Gaika z Tymbarku. W kategorii małe przedsiębiorstwa, branża usługowa tytuł „Najlepszej Firmy” otrzymała Firma pana Bogdana Drzyzgi „Międzynarodowy Transport Drogowy i Spedycja”.

W kategorii przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 50 osób w branży handlowej tytuł uzyskała Firma Państwa Grażyny i Macieja Wojtasów „IMPULS”. W branży produkcyjnej najlepszą firmą została Firma Gold Drop, której prezesem jest pan Stanisław Gagała. Natomiast w branży usługowej zwyciężył „WOLLMEX” pana Eugeniusza Wojaka.

Ponadto, biorąc pod uwagę znaczące osiągnięcia, wyróżniono również Okręgową Spółdzielnię Mleczarską pana Józefa Urbańskiego, Zakład Produkcyjno-Usługowy „EMITER” panów Stanisława



Biedy i Piotra Lisa, „Markam” pana Andrzeja Skolarusa oraz Zakład Mięsy „Spyrka” pana Franciszka Krzysztofiaka.

Przemawiając na uroczystości starosta Roman Duchnik wyraził uznanie dla dokonań wszystkich firm biorących udział w konkursie. Podkreślił również znaczenie wszystkich firm i przedsiębiorców dla rozwoju powiatu limanowskiego.

\*\*\*

## Nowe drogi

Zadanie zgłoszone przez samorząd powiatowy do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego Województwa Małopolskiego /ZPORR/ uzyskała akceptację komisji ekspertów, komitetu sterującego i władz samorządu województwa małopolskiego. Tym sposobem w latach 2005-2006 powiat limanowski dostanie ze środków europejskich ponad 9 milionów złotych na modernizację dróg powiatowych. Tak więc po dołożeniu obowiązkowej części środków z budżetu powiatu w latach tych w ramach tylko tego programu wykonane zostanie ponad 40 kilometrów nowych nawierzchni na drogach zarządzanych przez powiat. Do tego programu zostały zgłoszone następujące drogi : Limanova-Kamienica, Tymbark-Jodłownik-Krasne Lasocice, Podłopień-Jurków-Łostówka-Mszana Górna-Podobin.

Nasz powiat uzyskał największy ze wszystkich powiatów w Małopolsce poziom dofinansowania na zadania drogowe.

Uważam, że nasz wniosek był najlepszy - mówi starosta limanowski Roman Duchnik. Prezentował bowiem zupełnie inne podejście do problemu jakim są drogi powiatowe. Inne powiaty bowiem wystąpiły z wnioskami tylko na poszczególne odcinki dróg. My zaś zbudowaliśmy program przebudowy zasadniczych dróg w naszym powiecie tak, by po jego realizacji uzyskać poprawę całego systemu komunikacji w powiecie. Proszę zauważyć, że jeżeli do tego dołoży się już wykonaną modernizację drogi do Męciny oraz przewidywaną modernizację odcinków takich dróg jak ta przez Ujanowice czy Nowe Rybie, to uzyskamy zasadniczą poprawę stanu głównych dróg w powiecie. Oczywiście prowadzimy też działania dotyczące modernizacji drogi krajowej /wraz z obwodnicami Limanowej i Mszany Dolnej/ oraz modernizacji dróg wojewódzkich. Jak widzimy

te działania przynoszą już efekty. Tak więc za parę lat, podkreśla starosta, będziemy mieli łatwiejszy, dogodniejszy dojazd do wszystkich miejsc naszego powiatu, a to ułatwi zdecydowanie działalność wielu firm, wpłynie na ich rozwój i zachęci nowych inwestorów.

Na ten sukces, mówi starosta, pracował cały zespół na bieżąco koordynowany przez wicestarostę Zbigniewa Dutkę. Dokumenty programowe, nawiasem mówiąc bardzo skomplikowane, przygotował Wydział Rozwoju Starostwa Powiatowego, którym kieruje Stanisław Gorczowski.

Warto podkreślić, że starosta wystąpił o wsparcie tego projektu do wszystkich samorządów naszego powiatu. Co ważniejsze, burmistrzowie i wójtowie zaangażowali się w prace nad tym programem.

Wspólne i zgodne działanie prawie zawsze prowadzi do sukcesu. Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy na wielu etapach uczestniczyli w tej „walce” o pieniądze na drogi - mówi starosta Roman Duchnik.

\*\*\*

## Wiedza za darmo



W ostatnim czasie w Starostwie Powiatowym w Krakowie 10 starostów podpisało dokumenty, na mocy których powstało konsorcjum instytucji naukowych i samorządowych.

Konsorcjum to wystąpiło tym samym z wnioskiem do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego pt. „Wdrażanie innowacji i transfer wiedzy w powiatach Małopolski”. Jeżeli działania te się powiodą, mówi współtwórca tego programu starosta R. Duchnik, to uzyskamy środki, które samorządy mogą wykorzystywać dla transferu wiedzy i informacji, czyli na podniesienie wiedzy.

Warto podkreślić, że gdyby tak się stało, to wszystkie koszty tego programu byłyby opłacone ze środków unijnych, bowiem nie przewiduje się konieczności współfinansowania przez samorządy.

\*\*\*

## Likwidacja osuwisk

Sukcesem zakończyły się dwuletnie starania o pozyskanie środków na usunięcie wielu osuwisk, jakie się pojawiły w związku z powodziami na drogach powiatowych. Największe z tych osuwisk, to osuwiska w Laskowej oraz Tymbarku. Jednak uciążliwości z tytułu czynnych osuwisk na drogach powiatowych występują w wielu miejscach naszego powiatu. Po to, by zyskać środki na wykonanie koniecznych i bardzo kosztownych prac, władze powiatu przygotowały stosowne opracowania i wnioski. Prawie dwa lata trwały różne zabiegi, by zapadły dla nas pozytywne decyzje - mówi starosta Roman Duchnik. Ostatnio pan wicestarosta Zbigniew Dutka odebrał jednak promesę na sfinansowanie etapu przygotowawczego. Jak zapewnia wicestarosta, wdrożone zostały już działania, w wyniku których powstaną konieczne opracowania i dokumentacje na prowadzenie skomplikowanych prac inżynierskich.

Program usuwania osuwisk przewiduje, że w następnym roku ruszą już prace wykonawcze. Tym sposobem w Laskowej powstaną dwa mosty oraz kilka kilometrów nowej drogi, w Tymbarku usunięte zostanie za-

grożenie przerwania ważnej drogi powiatowej i zniknie obawa oberwania sporej części tej miejscowości, a na wielu odcinkach dróg /np. przez Nowe Rybie/ poprawi się znacząco ich stan.

Wykonanie tych prac jest bardzo potrzebne, konieczne i dlatego też zabiegaliśmy o te środki bardzo - mówi starosta. Podkreśla on, że oprócz spraw natury technicznej warto zauważyć, że podjęte starania dały powiatowi ponad 25 milionów dodatkowych środków, które zostaną tutaj spożytkowane.

Wiadomości ze starostwa opracowała:  
**Sylwia Stokłosa**

# Ochrona produktów regionalnych i tradycyjnych na terenie powiatu limanowskiego

Ideą ochrony i promocji produktów regionalnych jest ocalenie ginących tradycji, charakterystycznych dla danego obszaru czy kraju.

Produkty chronione gwarantują nabywcy stałą wysoką jakość i zachowanie wielowiekowych receptur używanych podczas ich wytwarzania. Mając na uwadze bogactwo i różnorodność polskiej kultury, należy spodziewać się dużego zainteresowania tą tematyką. Producenci zorganizowani w grupy będą dążyć do kultywowania tradycji wyrobu produktów charakterystycznych dla swoich obszarów geograficznych takich jak góry, czy regiony odmienne etnicznie (Śląsk, Podhale, Kaszuby), gdzie od wieków pielęgnowane są tradycje ludowe i kulinarne. Potwierdzenie tradycyjnego, bądź regionalnego charakteru produktu poprzez umieszczenie na jego opakowaniu jednego z trzech oznaczeń (chroniona nazwa pochodzenia, chronione oznaczenie geograficzne, świadectwo szczególnego charakteru produktu) przyczyni się do wzrostu popytu i zainteresowania samą ideą ochrony tego rodzaju produktów. Coraz większa rzesza konsumentów poszukuje produktów unikalnych, pozbawionych szkodliwych substancji takich, których smak przywodzi na myśl kraję, w której wyrób powstał, bądź specyficzny sposób jego wytworzenia.



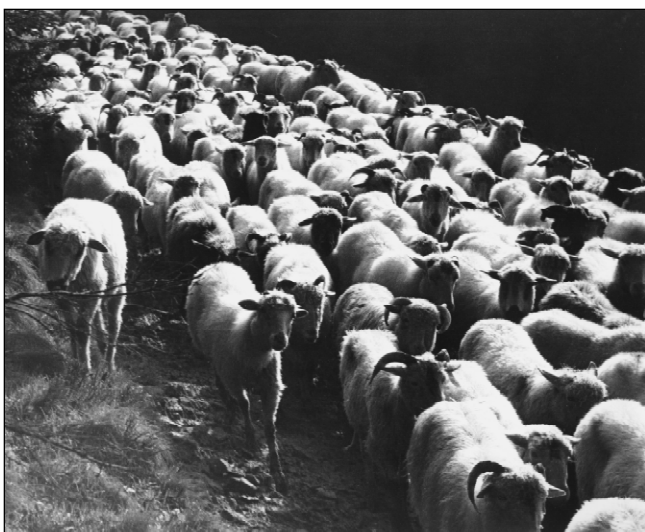
Wypas owiec na Polanie Turbacz w Gorcach.

Obcowanie z tradycją w efekcie zachęca również do odwiedzenia poszczególnych regionów, skorzystania z ich oferty agroturystycznej, kontaktu z obyczajami panującym na danym obszarze, a także kontaktu z nieskażoną przyrodą. Dzięki temu, wokół produktów regionalnych i tradycyjnych powstają nowe miejsca pracy, związane z poszczególnymi etapami ich wyrobu i dystrybucją, co zapobiega wyłudnieniu tych obszarów.

Jednym z produktów bardzo ściśle związanym z terenem powiatu limanowskiego, mogącym uzyskać chronione oznaczenie geograficzne, są wyroby pochodzenia owczego; oszczypek, bunc, bryndza, redykołka, żentyca.

Nie wszyscy wiedzą, że historia pasterstwa w powiecie limanowskim sięga XIII w., a jej początki związane są z koczowniczymi plemionami wołoskimi oraz wtórnym osadnictwem miejscowej

ludności zajmującej coraz to wyżej położone grunty pod wypas. Tradycyjny wypas owiec a wraz z nim i wyrób produktów pochodzenia owczego (w tym wyrób oszczypków) koncentrował się głównie w południowej części powiatu i obejmował wyższe położenia górskie Gorców oraz Beskidu Wyspowego. Wielkie będzie państwa zdziwienie, kiedy na podstawie doniesień historycznych powiem, że nie teren Podhala był kolebką i miejscem, gdzie zaczęto produkować wyroby z mleka owczego, a właśnie teren powiatu limanowskiego, gdzie produkty te były produkowane i wywożone do Zakopanego i tam sprzedawane. Świadectwem prowadzonego przez lata wypasu są rozległe polany śródleśne m. in. gorczańskie hale oraz polany w szczytowych partiach Mogielicy, Modyni, czy Ćwilińska. Także nazewnictwo miejscowe wskazuje na pasterskie wykorzystanie tego terenu np. Kosarzyska - od koszarów, czyli zagród dla owiec, Mieredzisko (miejsce odpoczynku i przeżuwania zwierząt) lub Wygon (miejsce wypędzania zwierząt na wypas). Największe natężenie wypasu miało miejsce na przełomie XVIII i XIX w. Gorce zajmujące południową część powiatu limanowskiego



Kierdel w Gorcach.

były drugim, co do wielkości ośrodkiem pasterstwa w Karpatach Polskich. Jeszcze w okresie międzywojennym na terenie powiatu limanowskiego wypasane było kilka tysięcy sztuk owiec. Wypas owiec powiązany z tradycyjnym wyrobem oscypków i innych produktów owczych zachował się na terenie powiatu i po kilku latach zastoju obserwuje się rozwój pasterstwa. Dzieje się tak m. in. dzięki opłacalności produkcji za sprawą wyrobów owczych oraz dotacji celowych ze środków UE. Wypas owiec na terenie powiatu limanowskiego, którego opłacalność warunkowana jest możliwością wyrobu i sprzedaży m. in. oscypków przyczyni się do ochrony dziedzictwa kulturowego regionu tj. do zachowania wielowiekowych tradycji pasterskiego użytkowania terenów wysokogórskich. Od tego

uzależnione są zarówno tradycyjnie wyrabiane produkty owcze, zwyczajnie związane z wypasem, stroje a także cenne zabytki architektury pasterskiej - szałas, wśród których niejednokrotnie są obiekty wpisane do rejestru zabytków dóbr kultury (np. szałas na polanie Mostownica czy Górc Porębski w Górcach). Wszystkie te elementy kultury na żywo mogą zobaczyć wędrujący w górach turyści, zarówno na szlakach, jak i specjalnie w tym celu wykonanych ścieżkach edukacyjnych.

Odwiedzający szałas na miejscu będą mogli zapoznać się z historią, kulturą i tradycyjnym wyrobem produktów. Tak więc, wypas kulturowy owiec odgrywa również bardzo istotną rolę edukacyjną.

Wypas jest tradycyjną formą użytkowania ekosystemów nieleśnych, utrzymującą się od kilkuset lat w niezmiennym kształcie. Spowodował on ukształtowanie się zbiorowisk roślinnych z przewagą niskich traw i niektórych roślin motylkowych dobrze znoszących zgryzanie i wydeptywanie przez zwierzęta. Powstały liczne biocenozy półnaturalne o bogatym składzie gatunkowym i dużym zróżnicowaniu. Z tymi zbiorowiskami ściśle powiązane jest wiele rzadkich i chronionych gatunków roślin (krokus, mieczyk dachówkowaty, storczyk kukawka,

stoplamek szerokolistny, podkolan biały, kruszczyk błotny, dziewięciol bezłodygowy, pełnik europejski i wiele innych) oraz zwierząt (z ptaków m.in.: płochacz halny, kopciuszek, świergotek łąkowy; wielobarwny kobierzec łąk wabi wiele owadów, w tym chronione trzmielce czy motyle). Wypas owiec jako zabieg, który doprowadził do powstania i utrwalenia tak specyficznych zbiorowisk jest jednocześnie najlepszą formą ich ochrony. Kolejnym efektem utrzymania wypasu będzie możliwość zachowania wysokich walorów krajobrazowych i widokowych Górców oraz Beskidu Wyspowego. Chroniąc antropogeniczne polany jednocześnie chronimy niezwykle i niepowtarzalny w innych górach krajobraz. Kopulaste i zalesione wzniesienia urozmaicone są przez uczynione ręką pasterzy rozległe hale i



Wnętrze szalasu pasterskiego na Górcu.

polany reglowe. Pozostawienie tych powierzchni bez wypasu spowoduje, że w wyniku naturalnej sukcesji na polany reglowe powróci las pozbawiając regionu zarówno wybitnych wartości kulturowych, jak i niezwykle bogactwa przyrodniczego a także jego walorów krajobrazowych i widokowych. Nie bez znaczenia jest także fakt, że południowa część powiatu, w której głównie skupia się wypas jest objęta najwyższą formą ochrony przyrody w ramach istniejącego Górczańskie Parku Narodowego. Poza wymienionymi wyżej walorami przemawiającymi za używaniem oznaczenia geograficznego na produkty mleczne o tradycyjnym charakterze na terenie powiatu bardzo ważne są cele gospodarcze. Podjęcie rejestracji znaków chroniących produkty żywnościowe ze

względu na ich pochodzenie da naszemu powiatowi niepowtarzalną szansę realizacji własnych celów rozwojowych, zwłaszcza w celu tworzenia miejsc pracy przy produkcji oraz dystrybucji i poprawę sytuacji dochodowej ludności wiejskiej.

Wprowadzenie do obrotu produktów o tradycyjnym charakterze i wysokiej jakości doprowadzi do wzrostu konkurencyjności. Umożliwi wprowadzenie do obrotu produktów unikalnych, niepowtarzalnych nigdzie w Europie, ani na świecie. Niepowtarzalność tych produktów umożliwi konkurencję z podmiotami europejskimi. Dzięki możliwości produkcji tych produktów nastąpi wzrost poziomu współpracy pomiędzy małymi przedsiębiorcami i producentami żywności czyni możliwość rozwoju małego biz-

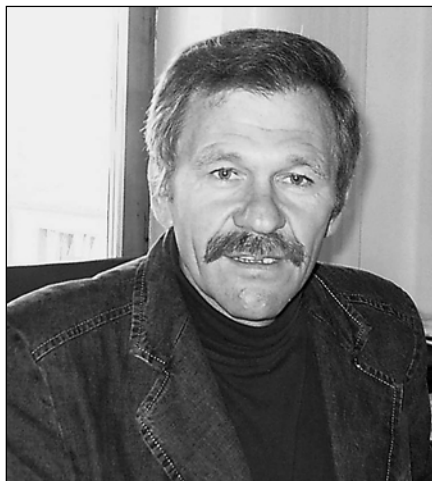
nesu. W działaniach tych upatrujemy szansę na pobudzenie lokalnej społeczności do zakładania i rozwijania działalności gospodarczej, której będzie towarzyszyć ochrona dziedzictwa kulinarnego i kulturowego, a w konsekwencji rozwój agroturystyki i turystyki wiejskiej na tych terenach. Chroniąc nasze produkty ze względu na ich pochodzenie mamy możliwość korzystania ze środków unijnych dla sektora małych i śred-

nich przedsiębiorstw jak i na rozwój obszarów wiejskich. Ponieważ chroniona nazwa pochodzenia czy chronione oznaczenie geograficzne służą przede wszystkim promocji regionu i poniesieniu ich walorów turystycznych, celowym jest, aby jak największa liczba producentów i przetwórców korzystała z chronionego znaku. Powiat limanowski od dawna zainteresowany był ochroną produktów regionalnych, dlatego też czynione są liczne wysiłki na rzecz skonsolidowania wszystkich producentów w/w produktów, oraz prace na rzecz rejestracji w Unii Europejskiej chronionego oznaczenia geograficznego produktów pochodzenia owczego.

**Tekst: Anna Fabia**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

# Hala ma służyć mieszkańcom

**Rozmowa  
z burmistrzem Limanowej  
Markiem Czeczótką**



- Dlaczego hala sportowa powstała przy ZSS nr 3? Czyżby powodem był fakt, że był Pan kiedyś dyrektorem tej szkoły?

- To, że byłem tam dyrektorem jest sprawą trzeciorzędną. Trzeba powiedzieć, że gdy burmistrzem był pan Duchnik, a ja pełniłem funkcję przewodniczącego Rady Miasta, próbowaliśmy wybudować halę przy Szkole Podstawowej nr 2. „Trójka” nie była wówczas brana pod uwagę. Hala powstałaby już w latach 1997-98. Budowę oprotestowali jednak sąsiadujący mieszkańcy. Zaniechano prac, choć były już zagwarantowane pieniądze na pokrycie prawie 70% kosztów budowy. Inwestycja przy ZSS nr 2 nie była zatem możliwa. „Jedynka” ma niedawno powstałą salę, a przy tym nie dysponuje odpowiednim terenem pod plac budowy hali. „Czwórka” nie jest w całości naszą szkołą, bo organizacyjnie jest prowadzona i przez miasto i przez powiat. ZSS nr 4 ma zresztą dużą salę gimnastyczną, małą salę, salę do tenisa. Z kolei „Trójka” jest największym Zespołem Szkół Samorządowych w mieście, a ma do dyspozycji tylko małą salę gimnastyczną. Przy ZSS nr 3 było przy tym odpowiednie miejsce pod budowę, trzy duże parkingi naokoło, możliwość dokonania przyłączy do mediów. Jest na dodatek położona nieomal w centrum Limanowej. Te czynniki zadecydowały o budowie hali właśnie w tym miejscu. To że wcz-

śniej byłem tam dyrektorem... Cóż, mogę się tylko cieszyć, że hala powstała akurat tam.

- Można postawić zarzut, że są inne ważniejsze inwestycje w mieście, tymczasem budowa hali kosztowała aż 2 mln zł.

- W mieście wszystkie inwestycje są jednakowo ważne. Budowa hali nie była moją jednoosobową decyzją. Jest to uchwała Rady Miasta. To RM przyznała prawie 60% środków na jej budowę. Niemal 600 tys. zł pozyskaliśmy z Ministerstwa Edukacji i Sportu, a 200 tys. od Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Samo miasto dało 1 mln 200 tys. zł. Kanalizacja, droga, chodnik, oświetlenie są równie ważne, ale dla mieszkańców danego rejonu. Hala natomiast ma służyć mieszkańcom całej Limanowej i przyjezdnym gościom. Już są telefony np. z prośbą o wynajem sali na okres ferii dla siatkarzy czy koszykarzy.

- Czyli będzie to nie tylko sala szkolna, ale przede wszystkim hala miejska?

- Tak, oczywiście. Chcemy, żeby miejskie imprezy, zawody na szczeblu szkół podstawowych, gimnazjalnych, średnich, drużyn koszykarzy, siatkarzy, turnieje oldboyów w piłce nożnej itd. odbywały się właśnie tutaj. Myślę, że hala będzie zajęta przez 14 godz. na dobę, także w soboty i niedziele.

- Jak będzie z utrzymaniem hali? Ten obowiązek spadnie na dyrektora ZSS nr 3?

- Hala będzie przypisana ZSS nr 3. Jest to zbyt mały obiekt, by mógł zarobić na

siebie jako osobna jednostka. Wiadomo, że wtedy byłby potrzebny kierownik, księgowy, kadrowy, konserwator itd. Natomiast, gdy hala działać będzie przy szkole, skończy się na jednym etapie i zwiększonej kwocie subwencji na ogrzewanie i oświetlenie.

- Hala już jest. Co dalej? Chyba na tym się nie skończy?

- W tej chwili prywatny inwestor budujący trzy korty przy LDK jest na etapie przygotowywania dokumentacji. Właściciel małego wyciągu naprzeciw szpitala również prowadzi rozmowy. Na wiosnę ruszą prace przy wyciągu na Łysej Górze. Prywatni właściciele obiektu wybudowali już dwa domy dla mieszkańców z terenu inwestycji. Jeśli prace pójdą zgodnie z harmonogramem, wyciąg powinien ruszyć w przyszłym roku. Do konsultacji do powiatu i gminy daliśmy sprawę ogłoszenia konkursu na koncepcję zagospodarowania terenu koło LDK z drugą częścią hotelu i krytą pływalnią. Sprawa jest o tyle kłopotliwa, że nie uniknie się później dużych kosztów utrzymania obiektu. Basen jako samodzielna jednostka nie jest w stanie na siebie zarobić. Skromnie licząc około 500 tys. zł rocznie trzeba by dopłacić do jego bieżącego utrzymania. Chyba że w związku z konkursem pojawi się inwestor, który we własnym zakresie wybuduje basen. Miasto mogłoby być wówczas udziałowcem, oddając teren, czy pomagając przy projekcie.

- Dziękuję za rozmowę.

## Rozmowa z dyrektorem ZSS nr 3 w Limanowej Wiesławem Wójtowiczem



- Czy hala była potrzebna przy ZSS nr 3? Jak do tej pory wyglądały zajęcia wychowania fizycznego w szkole?

- W tej chwili jesteśmy największym zespołem szkół. Uczęszcza do nas około 950 uczniów, a zatem tygodniowo odbywa się tu około 150 godzin wychowania fizycznego (nie licząc zajęć pozalekcyjnych). Dzielać ilość zajęć przez 5 dni w tygodniu łatwo wyliczyć, że dziennie daje to 30 godzin wf. Dotychczas zajęcia były prowadzone w dość prymitywnych warunkach. Dysponujemy jedynie niepełnowymiarową salą (18 na 10 m) i dwoma pomieszczeniami przystosowanymi do prowadzenia lekcji wf - piwnicą i salą lekcyjną. Korzystaliśmy wcześniej także z hali przy ul. Zygmunta Augusta, ale obecnie zrezygnowaliśmy z prowadzenia tam zajęć.

- Jak od strony technicznej wygląda nowa hala?

- Boisko do piłki ręcznej ma wymiary 38 na 19 metrów. Daje to możliwość rozgrywania nawet pierwszoligowych meczy w piłkę ręczną. Pozostałe boiska do koszykówki i piłki siatkowej są boiskami o wymiarach międzynarodowych. Podłoże wyłożone jest parkietem. Na trybunach jest 220 plastikowych krzesłek, razem z miejscami stojącymi trybunami mieszczą 270 kibiców. Pod trybunami jest pełne zaplecze: dwie szatnie z natryskami i ubikacjami, dodatkowo dwie podwójne ubikacje dla kibiców i ubikacja dla osób niepełnosprawnych. Jest też szatnia dla sędziów, dla kibiców i dwa duże magazyny na sprzęt sportowy. Sala ma pełną wentylację. Zaletą jest połączenie hali ze szkołą przewiązką. Dodatkową zaletą jest oddzielne wejście



dla uczestników imprez miejskich od strony ul. Spacerowej. Jako szkoła nie przyglądaliśmy się biernie budowie. Z własnych środków i z funduszy uzyskanych od sponsorów montujemy nagłośnienie hali. Obiekt będzie też z zewnątrz oświetlony i monitorowany. W projekcie nie było uwzględnionej małej architektury przy szkole, z własnych środków organizujemy parking i zieleń.

- Na razie mówimy o zaletach, a wady, niedogodności?

- Wszystkie zauważone niedogodności, usterki są na bieżąco konsultowane z projektantem, inspektorem nadzoru budowlanego i wykonawcą. Po wspólnych dyskusjach wybieramy najlepszy wariant, aby sala była jak najbardziej funkcjonalna. Przykładowo początkowo szatnie były naświetlane tylko za pomocą sztucznego światła, obecnie doświetlają je już dwa okna.

- Jak Pan ocenia lokalizację. Czy usytuowanie wzdłuż ulicy Jordana było dobrym pomysłem? Szkoła straciła w ten sposób boisko?

- Owszem, zabraliśmy kawałek boiska, ale mogą uspokoić: będzie boisko do piłki ręcznej, boisko do koszykówki zostanie przeniesione bliżej ul. Zygmunta Augusta, boisko do siatkówki zorganizujemy na trawie przy szkole. Zatem wszystkie boiska będą funkcjonować.

- Przejdźmy do najistotniejszego problemu: jak będzie wyglądać eksploatacja hali?

- Nie mogę wypowiadać się na ten temat definitywnie. Mam swoją wizję, ale swoje koncepcje mają też burmistrz i radni. Musimy wspólnie przedyskutować wiele kwestii. Na pewno zajęcia lekcyjne będą się odbywać od godz. 7<sup>30</sup> do 16<sup>00</sup>. Po tych godzinach hala będzie dostępna dla wszystkich chętnych zorganizowanych grup. Kwestią jeszcze nie rozstrzygniętą pozostaje to, czy będzie to wejście bezpłatne czy też odpłatne. To zależy od formy przekazania hali. Jeśli miasto podejmie się jej utrzymania, to oczywiście będzie ona udostępniana bezpłatnie. Jeśli zaś szkoła będzie musiała sama wypracować środki na utrzymanie hali, to niestety za jej wynajęcie trzeba będzie płacić. Eksploatacja hali wiąże się z kosztami ogrzewania, oświetlenia, utrzymania czystości. Dla wyobrażenia podam, że do ogrzania jest 12 tys. m sześciennych, jednorazowe zaświecenie wszystkich lamp to pobór 8 kW., do posprzątania będzie połowa kubatury szkoły. To wszystko kosztuje! Szkoły nie stać na pokrycie kosztów eksploatacji sali przez osoby, kluby spoza naszej placówki. Jest to przy tym obiekt, który musi być przez kogoś nadzorowany. Jeśli po godz. 16<sup>00</sup> sala będzie miała charakter hali miejskiej, to musi nią ktoś zarządzać, przypilnować, zabezpieczyć. Trzeba ją mądrze eksploatować. Wybudowanie hali jest wspaniałym osiągnięciem. Mam nadzieję, że decyzje Rady Miasta pozwolą młodzieży na pełne korzystanie z jej walorów.

**Rozmawiała: Jolanta Bugajska**

# Kiedy myślę... Ojczyzna

## Obchody Święta Niepodległości w Limanowej

Jak co roku na Limanowszczyźnie uroczystie obchodzono Święto Niepodległości. Wspominano wymarsz legionistów, postać Marszałka Józefa Piłsudskiego, modlono się w intencji Ojczyzny. Tegoroczne święto skłoniło również do refleksji o Polsce współczesnej, do przemyśleń na temat dzisiejszego pojmowania patriotyzmu...

### **Przed siedemdziesięcioletnim pomnikiem...**

Obchody rozpoczęła uroczystość przed pomnikiem Legionistów w Limanowej-Łososinie Górnej. Jest on najstarszym świadectwem pamięci o tych, którzy „...w krwawe poszli boje i w bojach tych legli”, został postawiony w 1934 roku, w 20 rocznicę wymarszu Legionistów z Ziemi Limanowskiej.

Tradycyjnie zaproszeni goście: przedstawiciele wojska, drużyn „Strzelca” i ZHP, reprezentanci Parlamentu RP, władz samorządowych i instytucji oraz władz oświatowych, przedstawiciele stowarzyszeń m. in. Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wspólnie z nauczycielami i młodzieżą ZSS nr 4 i II LO w Limanowej wzięli udział w mszy św. koncelebrowanej, odprawianej na placu przy łososińskim kościele pw. Wszystkich Świętych. Następnie uczestnicy zgromadzili się przed pomnikiem Legionistów, gdzie odczytano apel poległych, a delegacje złożyły kwiaty. Szczególnego charakteru nadała uroczystości obecność wojska - Szefa Sztabu 16 Batalionu Powietrzno-Desantowego kpt. Waldemara Roga i Kompanii Honorowej pod dowództwem kpt. A. Owczarka, której żołnierze uczcili pamięć poległych salwą honorową. Pieśni legionowe grała orkiestra „Echo Podhala” pod batutą L. Mordarskiego, a utwory patriotyczne przypomniał montaż słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży ZSS nr 4 i II LO.

O wyjątkowym znaczeniu Święta Niepodległości, łączącego przeszłość z przyszłością mówił w homilii ks. dr Ireneusz Stolarczyk, asystent Akcji Katolickiej Diecezji Tarnowskiej: „Dzisiaj wspominamy tych, którzy nie pytali o cenę rozkochania się w Ojczyźnie. Ale pytamy też, jak w 2004 roku powinien wyglądać patriotyzm. [...] Patriotyzmem naszych czasów jest praca nad swoim wnętrzem, miłość do ojczystego kraju - rozumna, czynna i ofiarna oraz odwaga, którą czerpiemy z Boga - Jezusa Chrystusa.”

Łososińską uroczystość przygotowali: gospodarz parafii ks. prałat Ryszard Stasik, Oddział Akcji Katolickiej z przewodniczącym S. Golonką, dyrektorzy szkół łososińskich, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Caritas, Odnowa w Duchu Świętym, OSP i Koło Gospodyń Wiejskich.

### **Święto Szkoły w II LO**

Od czterech lat tj. od momentu nadania szkole imienia Legionów Józefa Piłsudskiego uroczystie obchodzi swe święto II LO w Limanowej. Z tej okazji ogłoszono wśród młodzieży







konkursy: recytatorski i wokalny. „Ojczyzna w pieśni, poezji i prozie” oraz literacki „Jak kochać Polskę dzisiaj” w kategorii eseju i wiersza. To właśnie fragmenty nagrodzonych esejów, wiersze licealistów oraz utwory w wykonaniu laureatów złożyły się na montaż słowno-muzyczny, zaprezentowany podczas akademii 10 listopada w dniu święta szkoły. W kategorii recytacji nagrodzono licealistów:

M. Golonkę (I miejsce), P. Kosiarskiego i M. Tomaszek (II miejsce), E. Knit i J. Ślęzyk (III miejsce) oraz gimnazjalistki: S. Maniak (I miejsce), P. Bielak i B. Wąsowicz (II miejsce) oraz Kingę Pytel (III miejsce). W kategorii wokalne największe uznanie zyskały solistki: A. Kulig (I miejsce) i M. Chojnowska (II miejsce) oraz zespoły licealistek z II LA i uczennic gimnazjum. W konkursie literackim zwycięstwo przyznano autorkom esejów: A. Drożdżikowskiej i A. Szumańskiej, II miejsce zdobyła F. Joniec, III miejsce - K. Michura. W kategorii poetyckiej zwyciężyli E. Kołodziej i P. Kosiarski, II miejsce przyznano J. Stach, a III miejsce - K. Kolawie i Z. Augustyn.

Uroczystego wręczenia nagród dokonali dyrektor II LO Julian Franczyk i st. wizytator KO Jerzy Stochel. O roli konkursów pięknie powiedział ks. prałat R. Stasik, gorąco dziękując organizatorkom: K. Drożdżikowskiej i Z. Ociepcie oraz nauczycielom, którzy przygotowali laureatów.

## Obchody miejskie

Dla uczczenia Święta Niepodległości 11 listopada odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta w Limanowskim Domu Kultury. Wzruszającą część artystyczną przygotowali uczniowie ZSS nr 3 - wprowadziła ona obecnych w nastrój święta. Następnie uczestnicy sesji, poczty sztandarowe oraz delegacje szkół i instytucji przeszli pod pomnik Legionistów, gdzie złożono wieńce i kwiaty. Pamięć poległych za Ojczyznę uczczono również oddając im hołd pod Tablicą Katyńską. Uroczystość zakończyła msza św. w Bazylice MBB, odprawiona w intencji Ojczyzny, po której obecni wysłuchali koncertu Chóru Chłopięcego Bazyliki MBB.

**Tekst: Ilona Machowicz-Jurowicz**

**Fotografie: Albert Golonka  
Anna Kądziańska**



# Rok przemian i sukcesów w firmie „Gold Drop”

Limanowska firma „Gold Drop” – producent środków czystości, znana dobrze czytelnikom „Echa”, stoi w obliczu kolejnych zmian. Kilka lat temu obserwowaliśmy jak z małego zakładu przemienia się w średnie przedsiębiorstwo; obecnie sukcesywnie przekształca się w przedsiębiorstwo duże. Warto podkreślić, że zmiany w „Złotej kropelce” odbywają się stopniowo, a firma bardzo dobrze sobie radzi na niestabilnym polskim rynku, dostosowując się doskonale do jego wymogów. „Gold Drop” należy do nielicznych przedsiębiorstw, utrzymujących stałą pozycję wśród producentów chemii gospodarczej.



Wręczenie Polskiej Nagrody Jakości.

## W grupie dużych przedsiębiorstw

„Podsumowując kolejny rok działalności firmy – mówi prezes Stanisław Gagala – oceniam go jako udany. Odnotowaliśmy wzrost sprzedaży o 16%, utrzymujemy dobrą dynamikę – w październiku br. dochody osiągnęły wynik z grudnia 2003 roku. W mijającym roku firma wprowadziła na rynek nowe lub udoskonalone produkty. Dzielą się one na trzy kategorie; pierwszą stanowią tzw. produkty markowe, wielokrotnie nagradzane – Window, krochmal Ługa, Floor, Seria Booster; drugą tworzą wyroby o dobrej jakości i niskiej cenie przeznaczone dla największej grupy klientów np. seria Dix, do trzeciej należą środki produkowane dla sieci.”

Zakończono prace związane z zagospodarowaniem infrastruktury (o zmianach wizerunku firmy, spowodowanych znaczną rozbudową zakładu pisałam na początku roku). Unowocześniono linie produkcyjne, dzięki czemu wzrosła efektywność. Firma ciągle się rozwija, w przyszłym roku ulegnie powiększeniu dział produkcji – powstanie specjalna hala produktów suchych i proszków.

Z przekształceniem przedsiębiorstwa ze średniego

w duże wiążą się zmiany w sposobie zarządzania firmą. „nie można kierować dużym przedsiębiorstwem w sposób scentralizowany” – stwierdza prezes Gagala. „Obecnie niektóre działy są większe niż w przeszłości cały zakład, a ich dyrektorzy mają dużą samodzielność decyzji – tym samym na nich spoczywa wielka odpowiedzialność. Sprawne funkcjonowanie „Złotej Kropelki” zapewniają wdrożone systemy jakościowe ISO 9001 i ISO 14001”.

Wymagania stawia ciągle zmieniający się rynek – wzrasta znaczenie dużych sieci handlowych (w Europie za ich pośrednictwem odbywa się 70-80% handlu np. w Skandynawii). Stale powiększa się więc ilość produktów „Gold Dropu” sprzedawanych w sieciach o zasięgu makroregionalnym. Firma nie rezygnuje jednak ze współpracy z małymi placówkami, tam koszty marketingowe wciąż nie są wysokie.

## Osiągnięcia

### – nowe statuetki i medale

Podsumowując 2004 rok nie sposób pominąć osiągnięć firmy. W czerwcu „Złota kropelka” otrzymała Piąty Diament do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu. Diamenty przyznaje Kapituła firmom wiarygodnym, rzetelnym, utrzymującym stałą pozycję na rynku i osiągającym dobre efekty ekonomiczne. „Gold Drop” należy do nielicznych laureatów tejże nagrody, którzy od momentu wręczenia Złotej Statuetki LPB otrzymuje diamenty co roku.

W październiku z okazji jubileuszu 25-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich „Gold Drop” nagrodzono Wielkim Złotym Medalem MTP. Firma znalazła się w gronie Najlepszych z Najlepszych” tzn. przedsiębiorstw, których produkty w kolejnych edycjach konkursu zdobyły po kilka Złotych Medali (w przypadku „Gold Dropu” były to: „Lemon Fresh”, płyn do kąpieli „Złota kropla”, „Window”, krochmal „Ługa”, płyn „Floor”).

Do kolekcji „Złotej Kropelki” przybył również czwarty z kolei Medal Europejski przyznawany przez BCC i Komitet Integracji Europejskiej za europejską jakość produktów. Tym razem nagrodzono mleczko Dix (wcześniej medale otrzymały: krochmal „Ługa”, płyn „Window”, płyn „Lemon-fresh”).



Wręczenie Medalu Europejskiego (z rąk organizatorów odbiera go dyrektor handlowy firmy „Gold Drop” Paweł Tokarczyk).

„Gold Drop” kojarzony jest od lat z działalnością charytatywną. W plebiscywie Dziennika Polskiego „Ziarno Gorczy” przeprowadzonym wśród czytelników, „Złota Kropelka” otrzymała nagrodę główną – „Statuetkę gorczycy” za „serce, zapach i wrażliwość na potrzeby innych”. Także w tegorocznym konkursie o statuetki „Cyrenejczyka”, przyznawane za stałą pomoc świadczoną niepełnosprawnym, „Gold Drop” został wyróżniony Statuetką Brązowego Cyrenejczyka. Nagrodę odebrał prezes Stanisław Gągała podczas uroczystości w Bazylice MBB w Limanowej z okazji X Forum Niepełnosprawnych Ruchowo.

„Wśród tegorocznych osiągnięć firmy – podsumowuje prezes Gągała – są nagrody zarówno za jakość produktów jak i za pomoc świadczoną potrzebującym. Ukoronowaniem naszych wysiłków miała być Polska Nagroda Jakości. Konkurs, organizowany przez Krajową Izbę Gospodarczą, należy do niezwykle prestiżowych, a od 3 lat przebiega według skomplikowanej formuły. Odbywa się w 4 kategoriach, a w każdej można uzyskać jedną nagrodę główną. W tym roku nie przyznano jej jednak w kategorii przedsiębiorstw, w której startował „Gold Drop”. „Złota Kropelka” otrzymała natomiast jedno z dwóch wyróżnień. Oficjalne podsumowanie konkursu nastąpiło 11 listopada w Sali Balowej Zamku Królewskiego w Warszawie”.

„Gold Drop” jest firmą znaną w środowisku polonijnym w dużej mierze dzięki osobie dyrektora Wiesława Żółtowskiego. Ostatnio prezes Stanisław Gągała i przedstawiciele „Złotej Kropelki” uczestniczyli w VIII Sympozjum Biografistyki Polonijnej poświęconym Polakom we Francji, odbywającym się w miejscowości Stella Plage. „Tegoroczne sympozjum w porównaniu do wcześniejszych w Brukseli czy Rzymie nie wypadło tak uroczyste” – ocenia prezes Gągała. „Być może mniejsze zainteresowanie postaciami sławnych Polaków na obczyźnie jest następstwem wstąpienia Polski do UE – nasz kraj przestał być postrzegany jako państwo zza „żelaznej kurtyny”. Zmienił się również status emigranta na zachodzie. Cenna natomiast była możliwość spotkania się z przedstawicielami polskiej kultury i nauki. Następne sympozjum, poświęcone emigrantom z Podhala odbędzie się w przyszłym roku w Polsce – w Zakopanem. Mam nadzieję, że stanie się także okazją do pokazania aktualnych polskich osiągnięć i kultury”.

## Eksporter i importer

Wyroby „Gold Dropu” wchodzi na rynki zagraniczne – w mijającym roku odnotowano stu procentowy wzrost eksportu. „Rynek polski jest już nasycony, poza tym zasoby portfela Polaków sprawiają, że o wyborze produktu decyduje jego niezbędność i cena” – mówi dyrektor handlowy Paweł Tokarczyk. „Istnieje więc potrzeba szukania nowych rynków zbytu. Od początku istnienia firmy handlujemy z sąsiedami zza wschodniej granicy, z krajami nadbałtyckimi, a niedawno nawiązaliśmy współpracę z Rosją. Wspianiałym kontrahentem jest Ukraina, gdzie powstały już dwie fabryki produkujące środki „Gold Dropu”. Mamy autoryzowany oddział handlowy w Czechach, niedawno otwarliśmy drugi oddział na Słowacji w Twardoszynie”.

W tym roku, po wejściu Polski do UE przed „Gold Dropem” otworzyły się nowe możliwości – ożywił się handel przygraniczny z Niemcami i zaistniały sprzyjające warunki do wprowadzenia produktów na tamten rynek. „Obecnie prowadzimy rozmowy z dystrybutorami chemii gospodarczej na terenie wschodnich Niemiec” – dodaje Paweł Tokarczyk.



Pracownicy „Gold Drop” podczas VIII Sympozjum Biografistyki Polonijnej.

Warto wspomnieć, że firma jest nie tylko eksporterem, ale także importerem zagranicznych produktów na polski rynek. Zakończyła się już współpraca z tureckim przedsiębiorstwem Evyap, ale podpisano kontrakt z inną firmą – producentem mydła „Dalan”, zawierającego olejki roślinne.

\*\*\*

„Mijający rok nie był dla firmy ani łatwy ani „sielan-kowy” – powiedział na zakończenie prezes Stanisław Gągała. „Wraz z otwarciem się UE pojawiły się nowe możliwości rozwoju przedsiębiorstwa, ale też znacznie zwiększyła się konkurencja – wielu mniejszych producentów z przyczyn niezależnych od nich jej nie sprosta. Nadchodzący 2005 rok będzie więc dla firmy przełomowy”.

Redakcja Echa życzy Zarządowi i Pracownikom „Gold Dropu” radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz kolejnych sukcesów w przełomowym dla polskich przedsiębiorców 2005 roku.

**Ilona Machowicz-Jurowicz**

# XXX Jubileuszowy Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”

Od 30 lat jesienną porą, po wykopkach i sianiu ozimin, spotykamy się: miłośnicy muzyki i tańca ludowego, śpiewu, gawędy - uczestnicy i organizatorzy „Limanowskiej Słazy”. Choć Ziemia Limanowska jest regionem obszarowo niewielkim, to wielka jest siła „Limanowskiej Słazy”. Jubileusz skłania do różnego rodzaju przemyśleń, statystyk. Ja jednak uważam, iż sama przyjemność czerpania z muzyki, tańca, gawędy i śpiewu ludowego nie podlega żadnym statystykom. Właśnie piękno i prawdę zawartą w kulturze ludowej „smakujemy” i delektujemy się nią. Zamykając oczy uświadamiamy sobie, że to przecież w tej kulturze leżą nasze korzenie.

Minał Jubileuszowy (30 edycja) Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”. Festiwal, który dla naszego regionu jest imprezą znaczącą.

Te trzy dni tak bardzo chciałabym zatrzymać na zawsze, choć wiem, że każde święto trwa zbyt krótko. Tegoroczny Festiwal to spotkanie z przyjaciółmi sprzed lat: Lucyna Jasińska - dzisiaj (wówczas Słowiak) przy której stawałam „pierwsze kroki” w tym zawodzie, Witek Bobrowski (góral, bo tu się urodził, który dzisiaj jest Kaszubem - to tam są jego korzenie, jest autorem elementarza kaszubskiego), który zawsze nas rozśmieszał...



Duch „Limanowskiej Słazy”



Festiwal gościł posłów na Sejm RP z Ziemi Limanowskiej B. Dutkę i T. Parchańskiego.

stwarzał jak na „tamte czasy” sytuacje nie tylko jemu samemu zagrażające, ale i nam - jego kolegom i „firmie”, pani Marysia z Porąbki, która „dokarmiła” nas kołaczami, Stefan Kulig i Mietek Marek z Kamienicy z nieodłączną śliwowicą z „pierwszego tłoczenia”.

„Słaza” to czas, w którym spotkania przyjaciół, przebaczenia „zaskłości”, wspomnienia i oczywiście koncerty są dominującymi tematami.

Tak miały kolejne „Limanowskie Słazy” i tak mijał tegoroczny Festiwal, w ciepłej, rodzinnej i w tym roku uroczystej jubileuszowej atmosferze.

**Tekst: Stanisława Obrzut**  
**Fotografie: Anna Gołąb,**  
**Jerzy Dudek, Albert Czarny**



Uczestnicy „Wieczotu Zaduszkowego”.



# Regionalny Zespół „Limanowianie”

## - wspomnienia z Jubileuszu



Koncert Jubileuszowy zespołu „Limanowianie”.

Z okazji 35-lecia działalności Zespołu „Limanowianie” zorganizowano w Limanowskim Domu Kultury skromny jubileusz. W dniu 4 listopada br. odbyło się spotkanie wszystkich byłych i obecnych członków, którzy najpierw oglądali specjalnie opracowany film o zagranicznych występach Zespołu. Film opracowany został przez p. Józefa Cieślaka na podstawie materiałów filmowych autorstwa: Leszka Mordarskiego, Jerzego Dutka, Ludwika Mordarskiego, Marka Wrony i Michała Bulandy. Po obejrzeniu filmu, nastąpiły wspomnienia uczestników tych wyjazdów. Przypominano atmosferę, wrażenia i przeżycia, których doznano oraz przygody, jakie były ich udziałem - szczególnie w czasie spotkań z rodakami żyjącymi i pracującymi w najbardziej nawet odległych krajach. Wspomnieniom towarzyszyło wspólne śpiewanie dwóch pokoleń a także tańce, stanowiące repertuar Zespołu „Limanowianie”. Atmosfera spotkania była bardzo miła i wzruszająca.

W dniu 7 listopada odbyła się główna uroczystość jubileuszowa. O godzinie 12<sup>00</sup> członkowie Zespołu wraz z zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w mszy świętej w bazylice limanowskiej.

Ks. Prałat Józef Poręba, składając życzenia Jubilatom, dziękował byłym i obecnym członkom zespołu za ich udział w uroczystościach religijnych. Po mszy św. przy dźwiękach kapeli wszyscy przeszli do Domu Kultury, gdzie odbyła się część oficjalna uroczystości.

Kierownik Zespołu Ludwik Mordarski przedstawił krótki zarys historyczny dotyczący 35-letniej działalności „Limanowian”. Podziękował również władzom miasta i dyrekcji Limanowskiego Domu Kultury za opiekę, Rodzicom młodych członków zespołu oraz dyrekcjom szkół za umożliwienie udziału w zajęciach i występach.

Burmistrz miasta p. Marek Czechtówka odczytał list gratulacyjny i dyplom ministra Kultury dla Zespołu. W dalszym ciągu uroczystości władze miasta, powiatu i gminy składały gratulacje i życzenia dalszej pracy i sukcesów w rozślawianiu naszego regionu. Miłym i cennym akcentem były wyrazy uznania członków komisji „Limanowskiej Słazy”, pp. Aleksandry Boguckiej, Janiny Kalicińskiej, Krystyny Kwaśniewicz, oraz przedstawiciele Małopolskiego Centrum Kultury w Nowym Sączu. Gratulacje i życzenia „Limanowianom”

*„Góry nase góry, doł by Vos wylotcie kieby sie mi fciały młode roki wrócić”*

składały także delegacje Zespołów Regionalnych: „Gorce”, „Kasinianie”, „Pisarzowianie”, „Spod Kicek”, „Słopniczanie”, a także przedstawiciele Szkoły Muzycznej w Limanowej i Chóru „Canticum Iubileum”.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna w wykonaniu Regionalnego Zespołu Limanowianie oraz zaproszonego dziecięcego zespołu taneczno-muzycznego z Ukrainy. Licznie zgromadzona na sali publiczność gorąco oklaskiwała obydwie zespoły, śpiewając na zakończenie zainicjowane przez p. starostę Romana Duchnika „Sto Lat” zespołowi „Limanowianie” oraz jego kierownikowi.

Całość uroczystości w Domu Kultury prowadził w sposób profesjonalny p. Marian Wójtowicz. Ostatnim akcentem uroczystości było odtworzenie z taśmy melodii „To nasze miasto” w wykonaniu członków zespołu.

**Leszek Mordarski**



Ludwik Mordarski - kierownik i założyciel zespołu - prezentuje list gratulacyjny burmistrza Limanowej.

*„W każdym człowieku powinno być coś, o czym wie tylko on sam.  
Człowiek bez choćby jednej tajemnicy jest jak orzech,  
z którego po rozłupaniu zostaje sama skorupka.  
Ludzie często dbają tylko o skorupkę.”*

Dorota Terakowska, „Poczwarka”



## Oni i One - ich wspólny świat

**Oni** - niewidomi, niesłyszący, niesprawni fizycznie, z zespołem Downa, z orzeczeniem znacznego lub umiarkowanego stopnia upośledzenia.

**One** - kolorowe, misterne, piękne.

**Oni** - nieakceptowani, odrzucani, nierozumiani, na marginesie.

**One** - podziwiane, chwalone, rozchwytywane.

**Oni** - godzinami pochyleni nad krosnami, warsztatami, choć czasem brakuje cierpliwości, nie wystarcza sił i zapału.

**One** - tworzone z uczciem, tkliwie dopieszczane, by zachwycać.

Dwa światy? Brzydota i piękno? Sacrum i profanum? „W porządku rzeczy realnych nazywa się brzydkim to, co ułomne i niezdrowe, co wywołuje wrażenie choroby, słabości i cierpienia, wszystko to, co nienormalne, co przeciwstawia się zdrowiu i sile. Lecz gdy wielki artysta lub wielki pisarz dotknie się takiej brzydoty, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej przetwarza ją na piękno (...)” (Auguste Rodin).

**Oni** - „brzydocy” artyści.

**One** - ich piękne dzieła.

Spotykają się na Warsztatach Terapii Zajęciowej, by wzajemnie się poznawać i odkrywać, by wbrew światu tworzyć jedność.

### Oni



Godzina 7<sup>30</sup> dowożeni przez rodziców lub samochodami stowarzyszenia zjawiają się na miejscu. Budynek firmy IMA przy ul. Rzecznej w Limanowej, pierwsze piętro. Przyjacielski gwar, rozmowy. Pierwsza godzina to przygotowanie śniadania: krojenie, smarowanie, szatkowanie, doprawianie. Później mycie naczyń, wycieranie, zamiatanie, sprzątanie. Prozaiczne czynności? A jednak dla wielu z Nich to coś, czego z mozołem trzeba się nauczyć, przewy-

ciążając fizyczną ułomność, strach. Często byli wychowywani „pod kloszem”. Nadopiekuńczy rodzice zabraniali wykonywania najprostszych prac domowych. Czasem powodem było przekonanie, że Oni i tak nic nie potrafią. W efekcie wielu ma ograniczone zdolności manualne. Umiejętność zapięcia guzika bywa czasem sprawnością porównywalną do obsługi skomplikowanego urządzenia.

Kim są? 52 dorosłych, którzy ukończyli szkoły specjalne lub szkoły życia. Lekarze orzekli u nich niepełnoprawność w znacznym lub umiarkowanym stopniu. Zostali skierowani na terapię zajęciową. Uczą się umiejętności społecznych, zdobywają przygotowanie zawodowe, którego pewnie i tak nie wykorzystają, bo kto ich zatrudni? Cierpliwie kształcą wytrwałość, spostrzegawczość, zdolności manualne. Dowiadują się jak zadbać o własną higienę, o porządek wokół siebie. Uczą się życia, zwykłego codziennego życia z najbardziej banalnymi czynnościami.



Godzina 8<sup>30</sup> rozpoczynają się zajęcia w pracowniach. Każdy niepełnosprawny prowadzony jest wg odrębnego przygotowanego dla siebie programu terapii zajęciowej. Praca odpowiada ich predyspozycjom i umiejętnościom. Ma przynosić satysfakcję i radość. Sami mogą wybierać pracownie. Możliwości jest wiele. W pracowniach tkackiej, krawiecko-hafciarskiej i plastycznej tworzą gobeliny, tkane czy haftowane obrazy, obrusy, serwety, poduszeczki. W pracowni ceramicznej kształtują i wypalają dzbanki, donice, ale i pomysłowe figurki. Pracowania stolarska - tu budują karmniki, budy dla psów, wiatraki do ozdoby ogrodów. Kolejne pomieszczenie - pracownia introligatorska, gdzie oprawiają misterne dzieła kolegów. W pracowni komputerowej redagują foldery i gazetki warsztatów i to nie broszurowe, ale kolorowe, dopracowane graficznie, których z pewnością nie powstydziliby się profesjonalne wydawnictwo. Przygotowanie do występów scenicznych to zadanie pracowni teatralnej. Kwiatami i zwierzątkami na całym piętrze opiekują się biolodzy z pracowni przyrodniczej. Posiłki (w tym np. pierożki i figlarne ciasta) przygotowują uczestnicy pracowni gospodarstwa domowego. Jest jeszcze pracownia rehabilitacyjna, gdzie wszyscy codziennie wytrwale ćwiczą. Każda pracownia ma swego instruktora, który dba o to, by nikt tu się nie nudził, by program był różnorodny, a powstające prace były perfekcyjne. Bywa, że u opiekunów wyczerpują się pokłady energii i zapału, ale mimo to mówią, że lubią tę pracę. Lubią ją, bo ... czasem widać efekty. Godziny, tygodnie, miesiące wytrwałego ślęczenia nad kolejną pracą, obrazem, rzeźbą, gobelinem, malunkiem na szkle... Tysiące minut, które przekładają się na niesamowicie misterne, zachwycające dzieła. To materialny, widoczny rezultat. Ale jest też efekt

dostrzegalny dopiero po latach. W perspektywie czasu to są te naprawdę spektakularne sukcesy.

Przeglądamy kronikę warsztatów. Fotografia roześmianej Ali w przebraniu kowboja. Gdy zaczęła chodzić na warsztaty była nieśmiała, zamkniętą w sobie dziewczynką, stroniła od wszystkich. Teraz - wszędzie jej pełno, we wszystkim chce uczestniczyć. Mała, drobniuśka Marysia - nie potrafiła skupić się na pracy nawet przez pięć minut, uciekała z płaczem chowając się za drzwiami. Teraz z radością pokazuje swoje prace - jedne z najpiękniejszych na warsztatach. Stasiu cierpiący na schizofrenię - był agresywny, unikał kontaktów z innymi. Teraz - otwarty, łatwo nawiązuje znajomości, sam wychodzi z inicjatywami. O każdym z uczestników warsztatów opiekunki mogą napisać wzruszającą opowieść. Historię rozwoju, historię budowania nowego życia.

### ***Ich wspólny świat***

Godzina 12<sup>30</sup> obiad przygotowany przez pracownię gospodarstwa domowego. Później czas wolny. Chwile na rozmowy, nawiązywanie kontaktów i przyjaźni. Wystarczy pobyć tu przez kilkadziesiąt minut, by przekonać się, że „Ich świat” niczym nie różni się od świata zewnętrznego. Tu też rodzą się przyjaźnie, sympatie, miłości. Warsztaty mogą nawet pochwalić się trzema parami małżeńskimi. W pracowniach toczą się zwykle rozmowy o samopoczuciu, o pogodzie, o obecnych zajęciach. Nie ma patosu, przekonania o dokonywaniu czegoś niezwykłego. Nie ma też politowania, pobłażania, nadopiekuńczości. Zwykle zajęcia, odpoczynek, wspólne przebywanie. Na tyle zwykle, że po kilkunastu minutach nie dostrzega się, że tu pracują „sprawni inaczej”. O 14<sup>30</sup> wszyscy rozjeżdżają się do domów. 7 godzin zwykłych-niezwykłych zajęć. Ale liczą się nie tylko te codzienne warsztatowe zajęcia. Instruktorzy organizują Dzień Matki, zabawy dyskotekowe, wycieczki, zajęcia sportowe. Dla uczestników terapii zajęciowej chyba najważniejszą jest możliwość pokazania swoich prac innym. Możliwość udowodnienia, że niepełnosprawny nie znaczy „gorszy”. Możliwość potwierdzenia, że każdy ma swój własny, ukryty, wewnętrzny świat.

Okazji do pochwalenia się swymi umiejętnościami jest coraz więcej. Stowarzyszenie na Rzecz Integracji i Akty-

wizacji Osób Niepełnosprawnych „Remedium”, które w kwietniu tego roku przejęło prowadzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej, organizuje spektakularne akcje: dwudniowy Integracyjny Plener pod hasłem „Razem” w Rupniowie, Artystyczny Plener w LDK, koncert charytatywny „Lampa”, Artystyczny Plener Integracyjny pod hasłem „Zbójcy z Beskidu Wyspowego”, Jesienne Pikniki z Warsztatami. Każda z tych imprez przyciągnęła setki zdrowych osób, które podziwiała prace niepełnosprawnych. Każdy mityng przedradzał się w wymianę fachowych doświadczeń. Każde spotkanie obfitowało w słowa zachwytu nad Ich pracami, nad Ich umiejętnościami, nad Nimi.

A przecież oprócz masowych imprez integracyjnych są wyjazdy teatryku kukielkowego „Nowi Gotowi”, który przedstawia spektakl lalkowy „Legenda o śpiących rycerzach”. Widowisko, w którym Oni są aktorami, animatorami, współtwórcami lalek i scenografii, osobami odpowiedzialnymi za sprawy techniczne. Uczestnicy warsztatów są też zapraszani do szkół. Podczas imprez plenerowych, na spotkaniach z młodzieżą prezentują swoje prace, pokazują sposoby ich wykonania, uczą podstawowych technik. Nie potrzeba im słów, prace tworzą nic porozumienia. „Sztuka jest jednym ze sposobów obcowania ludzi. Właściwość tego środka obcowania, odróżniająca go od obcowania za pomocą słowa, polega na tym, że słowem jeden człowiek przekazuje drugiemu swoje myśli, sztuką natomiast ludzie przekazują sobie nawzajem swoje uczucia. I właśnie na tej zdolności ludzi do zarażania się uczuciami innych ludzi polega działanie sztuki” (Lew Tolstoj).

Nie sposób precyzyjnie znaczenia działających od 1993 r. Warsztatów Terapii Zajęciowej. Ich inicjatorką była właścicielka PHU IMA Irena Szumańska-Wrona. Wokół warsztatów skupiło się grono ludzi, którym zależało na integracji zdrowych z niepełnosprawnymi. Tak powstało Stowarzyszenie Remedium. Instytucja, która co dzień pomaga dowodzić, że Oni mają swój wewnętrzny bogaty świat, że One są jedną z form jego wyrazu, że niepełnosprawność jest tylko zewnętrzną skorupką.

Dziękuję Pani Grażynie Kurek - kierowniczce Warsztatów za wprowadzenie w temat i umożliwienie zgłębiania tajemnic warsztatów.

**Jolanta Bugajska**



Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” z Limanowej w czasie przesłuchań konkursowych.

„Nie uchylajcie się od oddania waszego talentu na służbę prawdzie Bożej. Świat, w którym żyjemy potrzebuje piękna, by nie popaść w beznadziejność. Piękno, podobnie jak prawda, wlewa radość w serca ludzi. A to przez wasze ręce”.

/Ogłoszenie Soboru Watykańskiego II  
do artystów 08.12.1965r./



# Warszawski sukces

W dniach 2-3 października 2004r. odbyła się IV edycja prestiżowego Konkursu „Caecilianum”, organizowanego przez Zarząd Główny Związku Chórów Kościelnych „Caecilianum”. Wziął w nim udział, na zaproszenie władz związku, Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” z Limanowej. Opiekunem chóru podczas wyjazdu był ks. Piotr Witowski. Do konkursu w eliminacjach regionalnych przystąpiło ponad 60 chórów z całej Polski, z czego tylko 12 zakwalifikowało się do tzw. „szerokiego finału” w Warszawie. Zmagania chórów oceniało profesjonalne jury w składzie: prof. Benedykt Błoński z Olsztyna-wykładowca Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, prof. Leszek Bajon z Poznania - wykładowca Akademii Muzycznej, prof. Jerzy Kurcz z Krakowa-wykładowca Akademii Muzycznej, ks. prof. Kazimierz Szymonik z Częstochowy-dyrygent Chóru Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prof. Henryk Wojnarowski - dyrygent Chóru Filharmonii Narodowej, ks. prof. Andrzej Zajęc-przewodniczący jury, prezes Fundacji Pueri Cantores, dyrygent chóru „Pueri Cantores Tarnoviensis”.

W „szerokim finale” Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” zaprezentował utwory: „Zdrowaś bądź Maryja” - H. M. Góreckiego, „Moja piosenka” - J. Świdra, „O gloriosa Domina” - M. Zieleńskiego, „Locus iste” - A. Brucknera, „Bohodorice Djewa, raduj sja” - S. Rachmaninowa.

Chór został nagrodzony gromkimi brawami przez słuchaczy, którzy po brzegi wypełnili Kościół Matki Bożej Ostrobramskiej na warszawskim Witołinie. Po przesłuchaniach i zakończonej uroczystej Mszy św. ogłoszono wyniki. Przewodniczący jury, ks. prof. A. Zajęc, wyraził swe zadowolenie, iż wyrażenie „chór parafialny” przestało mieć negatywne znaczenie. Już nie kojarzy się nam z mizernym chórem, który usławnia byle jakim śpiewem wyłączenie niedzielne uroczystości w parafii. Czy naprawdę wszędzie tak jest...?

Do „ścisłego finału” zakwalifikowało się sześć najlepszych chórów: Miejsko-Parafialny Chór „Schola Can-

torum Maximilianum” z Józefowi-Błota, Mieszany Chór Mariański z Krakowa, Chór „Francesco” - Poznań-Wiry, Chór Parafii Parnej z Poznania, Chór Archikatedry Warszawskiej, Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” z Limanowej.

Na spotkaniu z jury chór otrzymał wiele pozytywnych uwag i sugestii. Odebrał liczne gratulacje od innych dyrygentów i członków jury. Prof. J. Kurcz powiedział: „do Warszawy musiałem przyjechać, żeby usłyszeć chór z Limanowej”. Przewodniczący ks. prof. A. Zajęc wyraził swe zadowolenie i uznanie dla limanowskiego zespołu. Mówił, że „jest dumny z Chóru Mieszanego



Członkowie chóru wraz z: abp. L. S. Głódziem, ks. prof. A. Zajęcem, ks. prof. K. Szymonkiem, prof. J. Kurczem, ks. prof. Filaberem, prezesem festiwalu W. Jeleniem.



z Limanowej, który odznacza się wyjątkowym, soczystym brzmieniem, piękną barwą, dobrą dykcją i ogromną radością śpiewania”.

W „ścisłym finale” (3 października) zespół zaprezentował: „Bogardzico” - ks. K. Pasionka, „Miserere” - A. Lotti, „Usta proszą” - J. Świdra, „Tristis est anima mea” - J. Kuhnana, „Zdrowaś Królowo Wyborna” - A. Koszewskiego, „Czego chcesz od nas Panie” - J. Świdra.

Na zakończenie konkursu odprawiona została w Katedrze Praskiej uroczysta Msza św., którą celebrował nowy Pasterz diecezji warszawsko-praskiej abp. Sławoj Leszek Głódź. W homilii ks. prof. Andrzej Filaber mówił o wielkim znaczeniu muzyki. W Kościele nie ma miejsca na kicz i bylejakość! Każda pieśń, każdy utwór powinien być wykonany profesjonalnie i solidnie.

Po Mszy św. ogłoszono laureatów konkursu. Zwyciężył profesjonalny Mieszany Chór Mariański z Krakowa. Limanowski Chór Mieszany zajął II miejsce. III lokatę zajął Chór Archikatedry Warszawskiej. Po koncercie laureatów Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” odebrał lawinę gratulacji i ciepłych słów. Specjalnie do Chóru Mieszanego z Limanowej zwrócił się abp L. S. Głódź oraz prof. H. Wojnarowski - dyrygent Chóru Filharmonii Narodowej z Warszawy.

Nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie dyrygent Marek Michalik, który z pełnym zaangażowaniem i oddaniem przygotował chór do konkursu.

Nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie wspaniali chórzysci, którzy zostawili obowiązki, troski i swoje rodziny, aby przygotować się do występu. Nade wszystko nie byłoby tego i innych sukcesów chóru, gdyby nie wielka pasja i miłość do śpiewu, które ukryte są głęboko w każdym chórzyscie.

Chór nadal czeka ciężka praca, wszak sukces mobilizuje i dopinguje do wytrwałej i owocnej pracy. Trzeba się rozwijać poprzez konkursy, przeglądy i festiwale. Trzeba dorównywać lepszym, a nie równać się ze słabszymi zespołami. Wszystkich jednak łączy śpiew na Chwałę Bożą, bo jak pisał Jan Paweł II: „Śpiew pozwala przeżywać wiarę jako żywołową radość, jako ufne oczekiwanie na zbawczą interwencję Bożą.”



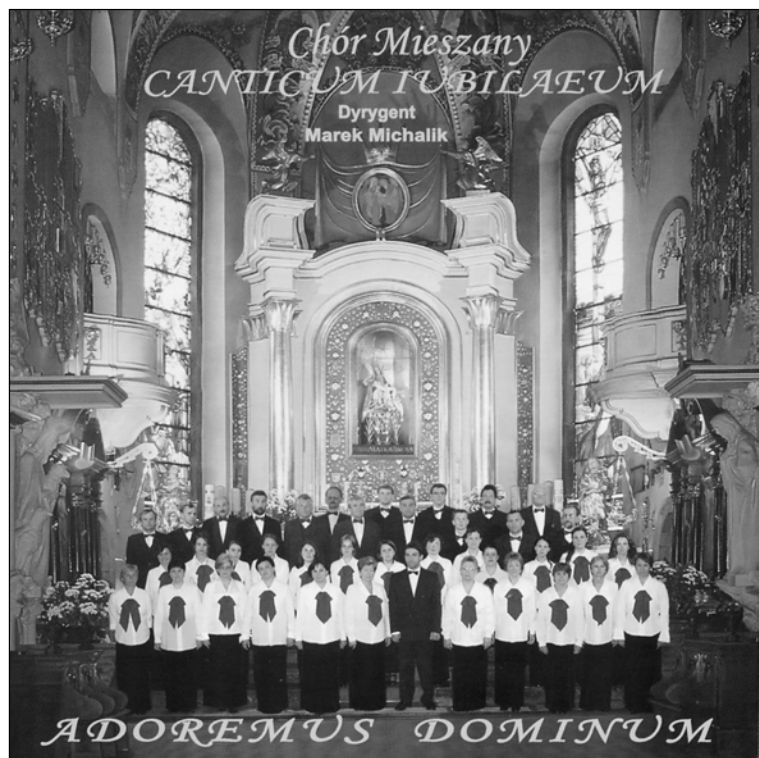
Dyrygent Marek Michalik odbiera nagrodę od abp. Leszka Sławoja Głódzia.

### Ważniejsze osiągnięcia Chóru Mieszanego „Canticum Iubilaeum”

Wyróżnienie na IX Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek - Myślenice 2000r.  
Wyróżnienie na III Gorczańskim Spotkaniu Chórów - Kamienica 2000r.  
„Srebrny Pas” na II Małopolskim Konkursie Chórów - Kraków 2000r.  
Wyróżnienie na Diecezjalnym Festiwalu Chórów Mieszanych - Tarnów 2000r.  
III miejsce na XI Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek - Myślenice 2001 r.  
„Srebrny Pas” na IV i V Małopolskim Konkursie Chórów Niepołomice 2002 i 2003r.  
I miejsce na IX Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek-Będzin 2003r.  
II miejsce na IV Ogólnopolskim Konkursie Chórów Kościelnych „Caecilianum” - Warszawa 2004r.

**Krzysztof Młynarczyk**

**Czytelnikom „Echa Limanowskiego” przypominamy, że w ubiegłym roku Chór Mieszany „Canticum Iubilaeum” z okazji 5-cia lecia swojej działalności wydał płytę CD, na której znajduje się 21 utworów.**



Mówiono, że żołnierz z podhalańskiej wioski  
Jedynie przed śmiercią miał w duszy pragnienie,  
Raz jeszcze zobaczyć kościół limanowski  
Wziąć z sobą w zaświaty Maryi wejrzenie.

Ks. L. Jabłoniecki, S. Sułek i ks. S. Czerw)



Ulica, nosząca dzisiaj miano Matki Boskiej Bolesnej, otrzymywała na przestrzeni swoich długich i bogatych dziejów szereg różnych nazw (Ta ich heterogeniczność wynikała z sytuacji gospodarczej, politycznej, społecznej i religijnej). Zaraz po założeniu miasta w XVI w., zwana była *ku Mordarce* czy też *drogą Mordarską*, gdyż prowadziła ku tej znanej miejscowości, gdzie stał dwór pański, a nieopodal dworu początkowo na lipie, a następnie w drewnianej kapliczce cześć odbierała drewniana lipowa figura Matki Boskiej Bolesnej, trzymająca na swych ramionach umęczone, zdjęte z krzyża ciało Chrystusa. Dzieje tej Figury nie są dobrze znane, raczej owiane mgłą tajemnicy; skąd przyszła, dokładnie, nie wiemy. Są jedynie przypuszczenia, że w okresie reformacji, kiedy z kościołów usuwano wizerunki Maryjne, przywędrowała z Węgier do Polski, a stamtąd do Mordarki, gdzie początkowo ulokowano ją na przydrożnej lipie. Jej kult rósł tak szybko, że wybudowano dla niej kapliczkę i w niej się do Matki Cierpiącej z *Synem zmarłym na Swym łonie* modlono. O tę Figurę, otaczaną wielką czcią i nabożnym kultem, toczone były spory w XVIII wieku, aż w końcu przeniesiono ją do parafialnego kościoła limanowskiego (ilmanowskiego), który wówczas nosił jeszcze wezwanie (między innymi) św. Walentego – patrona Limanowej. Po spaleniu się kościoła drewnianego w 1769 r. powróciła Matka Boska do Mordarki, ale ks. Jan Zwiernikiewicz,



zajęty budową kościoła w Słopicach, nie miał czasu zajmować się wznoszeniem świątyni w Limanowej, przeniósł więc kaplicę z Mordarki do Limanowej, wstawiając do niej figurę MB Bolesnej, zapobiegając w ten sposób konfliktowi, który na powrót groził wybuchem. Obraz Czesława Lenczowskiego (1905–1984) – popularnego malarza w Diecezji Tarnowskiej przedstawia: *Pożar pierwszego kościoła limanowskiego*. Obraz pochodzi z Roku Millenium 1966 i został zamówiony za czasów proboszczowania ks. prałata Ludwika Kowalskiego. Widzimy na nim Matkę Boską Limanowską, wynoszoną przez Jej wiernego czciciela z płonącego kościoła. Lenczowski ilustrował również miejscowe podanie-cud, związany z kultem Matki Boskiej Limanowskiej, ukazujący służebną dziewczkę dworską, która zbiła dzban, idąc po wodę. Modląc się przy kapliczce w Mordarce usłyszała niebiański głos: *Pozbieraj czerpki i nabierz wody do dzbana*. Gdy się schyliła, by pozbierać potłuczone, rozpięchłe kawałki, dzban zrósł się w jedną niepodzielną całość. Tę scenę można oglądać w kaplicy cudownej figury MB Bolesnej w Mordarce (jak również na obrazie w Domu Pielgrzyma).

Na przełomie XVIII i XIX wieku ulica *ku Mordarce* zwana była ul. Stodólną, gdyż większość mieszczan posiadała tu swoje gumna i stodoły (zob. J. Sz. Wroński, *Architektura ludowa małego miasteczka karpackiego w XIX wieku na przykładzie Limanowej*, [w:] *Budownictwo ludowe w górach*, Kraków 2000, s. 71–86; AZL nr 14, s. 20). W połowie XIX w.,

gdzie miasto zaczęło się dźwigać z upadku i galicyjskiej przysłowiowej biedy, ulica *Ku Mordarce* – *Stodólna* nazwana została ul. Waleriana Zubrzyckiego – zasłużonego aptekarza i zacnego, długoletniego burmistrza Limanowej (zob. AZL, nr 15, s. 14–15).

Po wybudowaniu nowej drewnianej świątyni tzw. drugiego kościoła limanow-

# GALERIA

## Ulica Ku Mordarce ...

skiego, parafia i kościół otrzymały już wezwanie Matki Boskiej Bolesnej. Kult MB Bolesnej wzrastał i coraz więcej pielgrzymek przybywało do Limanowej, by modlić się u Jej stóp i wypraszać potrzebne łaski, aż wreszcie ks. Kazimierz Łazarzski (1858–1944), wraz ze swoimi wiernymi parafianami postanowił zbudować wspaniałą świątynię – kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja – dziś sławną już perłę Ziemi Limanowskiej (zob. *Dzieje budowy kościoła*, [w:] J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej*, Limanowa 2001, s. 43–67).

Po słynnej bitwie pod Limanową w grudniu 1914 r. wielu mieszkańców Limanowej sugerowało, aby tę ulicę po której tam i (nie tylko) sam, lecz z Legionami przemieszczał się Józef Piłsudski, nazwać ulicą Legionową, chociaż – jak dobrze wiemy – sam Józef Piłsudski wraz ze swymi Legionami nie brał udziału bezpośrednio w bitwie na Jabłońcu, ale tą



il. 2

ulicą przejeżdżał i przy niej (przy obecnej ulicy pod nr 35) w domu doktora Kazimierza Mieroszewskiego nocował (ulicę Legionową nazywano w okresie międzywojennym obecną ulicę J. Marka). Czasy jednak nie sprzyjały temu, by te pomysły (tak ważne i bardzo patriotyczne) można było wcielić w życie, gdyż wciąż trwała

mianowana na ulicę Ignacego Daszyńskiego (zob. S. Król, *Limanowskie ulice*, EL, nr 120/20004, s. 29).

Przypomnijmy: Ignacy Daszyński (1866–1936) był działaczem socjalistycznym, znanym politykiem galicyjskim i Polski międzywojennej oraz zaangażowanym publicystą. To on był między innymi

Orkana – piewcy Gorców i górali zagórzeńskich. Ta nazwa przetrwała do roku 1990 (zob. *Galeria portretów*, nr 5). W tym też roku uchwałą Rady Miasta za sprawą ks. prałata Józefa Poręby przemianowana została na ulicę Matki Boskiej Bolesnej, by upamiętnić wędrowkę MB Limanowskiej z kaplicy w Mordarce do kościoła w Limanowej. Matka Boża wędrująca z Mordarki do Limanowej i z Limanowej do Mordarki stała się *Wędrującą Królową – Peregrynującą Matką*. W związku z tym limanowianie nazywali Ją *Wędrującą Maryją* czy też *Pielgrzymującą Panią*. Dla przypomnienia tej historycznej drogi po powtórnej koronacji Piety Limanowskiej przez Papieża Jana Pawła II (rekoronacji Matki Boskiej i koronacji Chrystusa) w 1983 r. na Błoniach Krakowskich Maryja wraz z Chrystusem na Jej ramionach odbyła swój ingres do limanowskiej świątyni z Mordarskiej Kaplicy i została intronizowana w Ołtarzu Głównym limanowskiego kościoła. Obecnie na pamiątkę tych historycznych wędrowek Matki Bożej pielgrzymuje w uroczystej procesji podczas

Wielkiego Odpustu Wrześniowego limanowski lud pod przewodnictwem przeważnie biskupa – często też ordynariusza tarnowskiego czy też opata szczyrzyckiego.

cz. 21

Wiele jest obrazów, które ukazują Limanowską Panią, która pomagając, wspierając i ratując z trudnych sytuacji silnie związana jest z dziejami limanowskiego grodu. Utalentowany miejscowy malarz Wincenty Gawron (1908–1991), twórca trzech witraży do limanowskiego kościoła, pozostawił w Limanowskim Muzeum Sanktuaryjnym swoje dzieła. Jest tam m.in. obraz zatytułowany: *Ks. Kazimierz Łazarski idący z krzyżem na czele procesji podczas wojny* [il. 1]. Obraz ukazuje Chrystusa, idącego pod prąd wichrom i nawałnicom, a Jemu naprzeciw podąża procesja, której przewodzi zasłużony kapłan i „przywódca” miejscowej ludności ks. Kazimierz Łazarski. Zwraca tu uwagę pejzaż z polnymi kwiatami – makami, które – jak pisał poeta – z polskiej zrosły krwi. Nad kościołem limanowskim zawisła ogromna tęcza, przerwana symbolicznie półkolistym łukiem nad Maryją świątynią, obejmując swymi ramionami pasmo wzgórz Lipowego i pasmo wzniesień ku Ostrej.

(ciąg dalszy na stronie 33)

# PORTRETÓW

## – Matki Boskiej Bolesnej

wojna i zabory się jeszcze nie skończyły. Gdy wybuchła Polska – wybijając się na niepodległość, zaproponowano, by ulicę, która nosiła historyczne nazwy *Ku Mordarce – Stodólna – Waleriana Zubrzyckiego* nazwać imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zrealizowano to dopiero na początku lat trzydziestych XX w. i tak pozostało do wybuchu II wojny światowej (zob. AZL, nr 15, s. 14–15, por. *Galeria portretów*, nr 2). Ponoć w trakcie II wojny światowej były także i takie dziwaczne pomysły, aby tej ulicy nadać jakąś nazwę niemiecką, chociaż są to informacje nie potwierdzone, znam je tylko ze słyszenia i dlatego sprawa jest dla mnie mało wiarygodna i niepewna. Podaję je jedynie dlatego, że słyszałem je z ust limanowian, którzy dobrze znali ówczesne stosunki w okupowanej Limanowej. Tuż po wojnie w trudnym okresie stalinowskim zmieniała ponownie swoją nazwę..., ale trwało to bardzo krótko, by wkrótce znów zostać prze-

współzałożycielem i przywódcą PPSD (Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego) i działaczem II Międzynarodówki. Podczas I wojny światowej był wiceprzewodniczącym NKN (Naczelnego Komitetu Narodowego). W 1918 r. został premierem i ministrem spraw zagranicznych pierwszego niezależnego od zaborców rządu polskiego w Lublinie. Pełnił wiele zaszczytnych funkcji w państwie. W latach 1921–1928 i 1931–1934 był przewodniczącym Rady Naczelnej PPS (Polskiej Partii Socjalistycznej), a w roku 1923 założył TUR (Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego) i jemu przewodniczył. W latach 1920–1921 był wicepremierem rządu, w latach 1922–1927 wice marszałkiem, a w latach 1928–1930 marszałkiem sejmu.

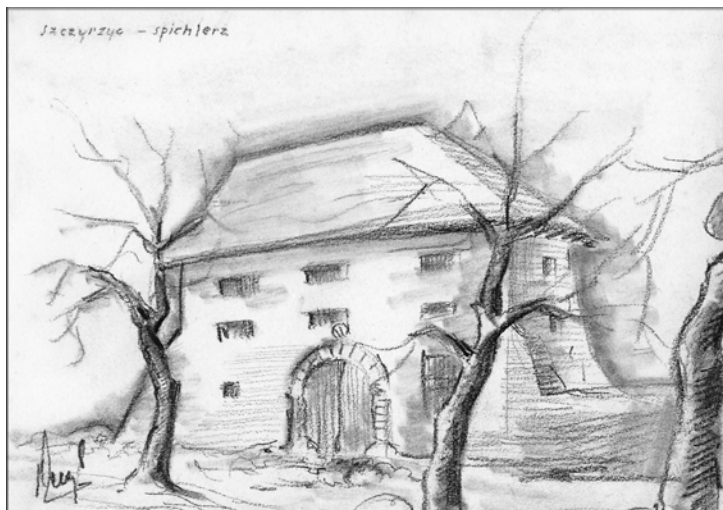
Po odwilży październikowej *ul. Ignacego Daszyńskiego* postanowiono przemianować i nazwać ulicą Władysława

*Muzea są przybytkami, w których dusze ludzi zmarłych zakłete w dzieła sztuki, obcują z duszą człowieka żyjącego. Są one rodzajem Forum, gdzie każdy twórca z zupełną swobodą przemawia do wszystkich, a słuchacz może w zupełnym skupieniu wysłuchać tej mowy i dać się jej porwać lub odejść obojętnie...*

Stanisław Witkiewicz

Dzięki życzliwości opata klasztoru Cystersów w Szczyrzycu Ojca Eugeniusza Włodarczyka Czytelniczy „Echa Limanowskiego” będą mogli poznać kolejną część bogatej historii klasztoru, jaką stanowi muzeum z jego cennymi zbiorami.

Poznamy również postać kustosa muzeum Ojca Henryka Jędrzejewskiego, któremu Opactwo powierzyło uporządkowanie zbiorów gromadzonych przez Cystersów. Jego upór w działaniu na przestrzeni lat sprawił, że dzisiaj możemy być świadkami przeszłości małej ojczyzny Ziemi Limanowskiej. Ojciec Henryk jest jedną z tych postaci, której zawdzięczamy dzisiejszy stan tego muzeum.



Dawny spichlerz, obecnie muzeum regionalne. Rys. Tadeusza Ociepki (1944 r.)

# Wielka przeszłość małej ojczyzny

## – Muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu



Jedna z sal w muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu.

Początki Muzeum Szczyrzyckiego sięgają roku 1954, a jego założycielem był ówczesny opat klasztoru O. dr Stanisław Kiełtyka. Pragnął on zgromadzić w nim dzieła rąk ludzkich, które na skutek utracenia swej wartości użytkowej mogłyby nadal służyć ludziom i świadczyć o pracy, kulturze

i wierze praojców. Większość eksponatów znajdowała się od kilku wieków w zbiorach klasztornych, jako owoc pracy Cystersów, ale były także eksponaty ofiarowane przez ludność lub zakupywane. Wśród gromadzonych przedmiotów były dzieła o dużej klasie artystycznej z wielu dziedzin sztuki:

malarstwa, rzeźby a także ornaty, mitry, przedmioty i naczynia liturgiczne z XVII i XVIII wieku, stare księgi, meble, pieczęcie biskupie, medaliony, numizmaty itp.

Muzeum pierwotnie znajdowało się w pomieszczeniach klasztornych zwanych przeoratami. Mury klasztorne były dobrym miejscem schronienia i eksponowania zbieranych dzieł sztuki, choć nie wyodrębniono żadnych działów, nie uporządkowano zbiorów.

W 1966r. w związku z obchodami 1000-lecia Chrztu Polski wydzielono spośród zbiorów dwa działy: militaria i sztuka sakralna, nazywając je „Skarbnicą klasztoru”. Wnet więc trafia do Szczyrzycu coraz większa liczba zwiedzających muzeum z wielu zakątków Polski i z zagranicy, co jednak zakłóca spokój i rytm codziennego życia w klasztorze, skutkiem czego w 1974r. Opat Henryk Kostrzański zawiesza działalność muzeum. Część zbiorów przekazano do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, pozostałość rozmieszczono na korytarzach klasztoru, zaś cysterskie księgozbiory zgromadzono w dotychczasowych pomieszczeniach muzeum.

W 1978r. Opactwo odzyskało XVII-wieczny spichlerz, który użytkowany był przez szczyrzycki PGR do suszenia i magazynowania zboża. Zniszczony spichlerz wymagał generalnego remontu. W tej sytuacji w 1982r. ówczesny opat O. Hubert Kostrzański, po odkryciu, że „spichlerz” – to dawna rezydencja opactwa – (zamurowane przed wiekami duże renesansowe drzwi i okna) zleca przeprowadzenie prac odkrywkowo-badawczych pod nadzorem Konserwatora. Odkryto wówczas na podstawie wystroju dekoracyjnego, że ściany i piętra pochodzą z początku XVIIw. i były wielokrotnie przeobrażane w tym również na wzór architektury rzymskiej. Podczas prac remontowych zapadła decyzja, że dawną „opatówkę” po powiększeniu okien i drzwi, zbudowaniu stropu i nowej żelbetonowej klatki schodowej, można przeznaczyć na muzeum historyczne.

Prace w tym zakresie zdołano zakończyć w 1984 r. przed obchodami jubileuszu 750-lecia istnienia Szczyrzyckiego Opactwa i koronacją cudownego obrazu Matki Bożej Szczyrzyckiej. I właśnie z racji tak wielkich uroczystości opat O dr. Hubert Kostrzański zdecydował przenieść zbiory muzealne do całkowicie przebudowanego spichlerza. Ekspozycje uporządkowano według wzoru z roku 1966. Nad prowadzonymi pracami czuwał Ojciec Henryk Jędrzejewski.

Należy zaznaczyć, że pod koniec roku 2000 O. Henryk Jędrzejewski zaproponował Instytutowi Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowanie wakacyjnej praktyki studenckiej w Opactwie Ojców Cystersów w Szczyrzycu. Na przełomie czerwca i lipca 2001 roku przebywało w Szczyrzycu 24 studentów III roku historii sztuki, którzy pod kierunkiem prof. Piotra Krasnego i pod opieką mgr. Józefa Skrabskiego opisali rzeźby oraz obrazy sporządzając dla nich karty inwentarzowe wg wzoru obowiązującego w muzeach polskich. W sprawozdaniu z wakacyjnej praktyki możemy przeczytać: „(...) Wyniki akcji inwentaryzacyjnej pozwalają stwierdzić, że zbiory opactwa w Szczyrzycu, są jedną z najbogatszych i najciekawszych kościelnych kolekcji artystycznych w Małopolsce. Zbiory te są jednak prawie zupełnie nieznane szerszej publiczności...” pisze prof. Piotr Krasny.



Kustoszuzeum O. Henryk Jędrzejewski oprowadza młodzież.

„Prace studentów Instytutu Historii Sztuki zapoczątkowały porządkowanie zbiorów Opactwa Cystersów w Szczyrzycu. Dzisiaj praktycznie wszystkie są już skatalogowane” – mówi kustosz muzeum O. Henryk Jędrzejewski.

Obecnie muzeum klasztorne w Szczyrzycu rozkwita pod czułą opieką Ojca Henryka. Zbiory umieszczone są w 3 salach, przy czym każda z nich reprezentuje odrębny dział.

W kolejnych numerach Echa Limanowskiego zaprezentujemy czytelnikom poszczególne działy muzeum takie jak: malarstwo (sztuka sakralna i świecka), rzeźba sakralna, rzemiosło artystyczne, militaria, numizmatyka (monety staropolskie i medale) oraz banknoty. Mamy nadzieję, że szczyrzycki skarbiec przeszłości częściej będzie odwiedzany przez społeczeństwo Limanowej, a szczególnie młodzież.

\*\*\*

## Ojciec Henryk Antoni Jędrzejewski

Urodził się 29 kwietnia 1927r. w Kurzeńcu k/Starej Wilejki w krainie Mickiewicza na Wileńszczyźnie. Jego ojciec służył w armii generała: Lucjana Żeligowskiego, który w 1920 roku wyzwalał Wilno. Otrzymuje dwukrotnie odznaczenia wojenne: (w 1919r. i w 1920r) medale za wyswobodzenie Wilna i za udział w Bitwie Warszawskiej.

Za bojowe zasługi dla Polski otrzymał koncesję na prowadzenie sklepu monopolowego w woj. wileńskim.

W Wilnie poznał pannę Kazimierę z domu Steckiewicz, którą poślubił. Dochowali się czterech synów: Wacława, Antoniego, Władysława i Kazimierza. Żyje tylko dwóch starszych braci – Wacław i Antoni. Młodszy już nie żyje. Rodzice przenieśli się w 1933 roku z Wilna do Łap – miejscowości odległej o ok. 180 km od Wilna, gdzie ojcu udało się zrealizować nadaną mu koncesję i otworzyć sklep, który nieźle prosperował.

Tutaj Antoni ukończył szkołę podstawową i gimnazjum. Dużą maturę uzyskał w liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie w 1948r., a na Uniwersytecie Warszawskim zaliczył 2 lata filozofii. Jego ojciec umiera w 1953 r., jako człowiek o zupełnie zniszczonym zdrowiu. Wszak przebywał podczas niemieckiej okupacji aż w trzech obozach koncentracyjnych (Gross-Rosen, Oranienburg, Zwiberge).

Po śmierci ojca Antoni musiał przerwać studia i wrócić do domu, by prowadzić 16 hektarowe gospodarstwo poniemieckie w Głowienicy k/Sierpca, które rodzinie przypadło w spadku po zmarłym bezdzietnie wujku, jako ekwiwalent za utracony majątek ziemski na Wileńszczyźnie. Prowadził to gospodarstwo wraz z olejarnią przez okres 4 lat razem z miejscową GS.

(ciąg dalszy na stronie 36)

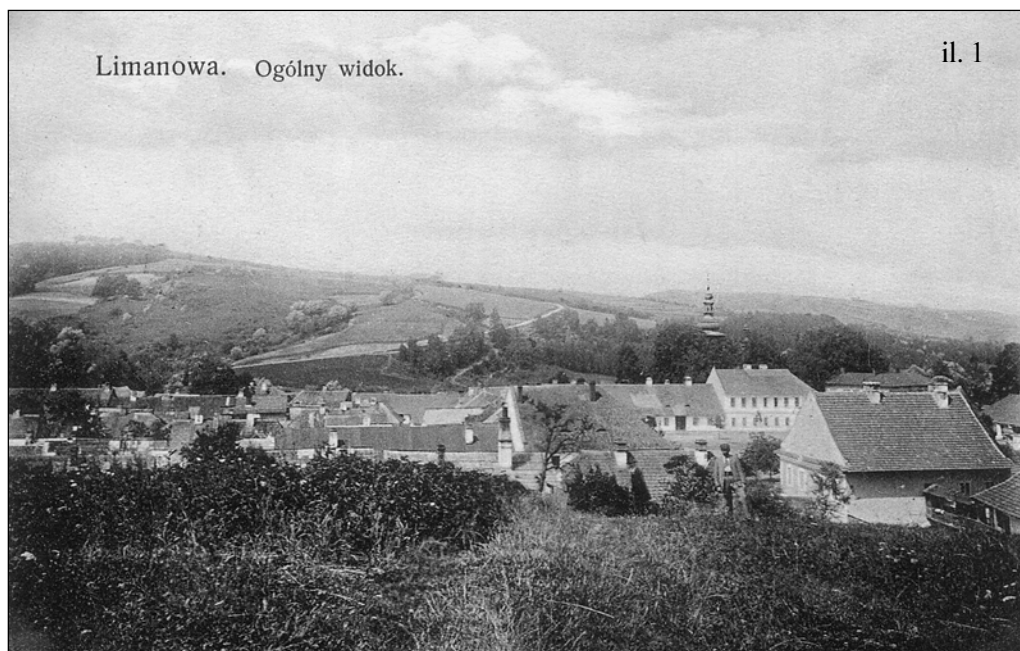
# HISTORIA LIMANOWEJ NA WIDOKÓWKACH



## ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH JACKA DROŹDŹAKA

Małe galicyjskie miasteczko, otoczone lasami i polami, malowniczo wpisane w górzysty krajobraz Beskidu Wyspowego. Czas odmierzany rytmem pór roku, świętami kościelnymi i dniami targowymi zatrzymany na kawałku fotograficznego kartonu. To jedne z wielu myśli, które pojawiają się przeglądając prezentowane dziś pocztówki.

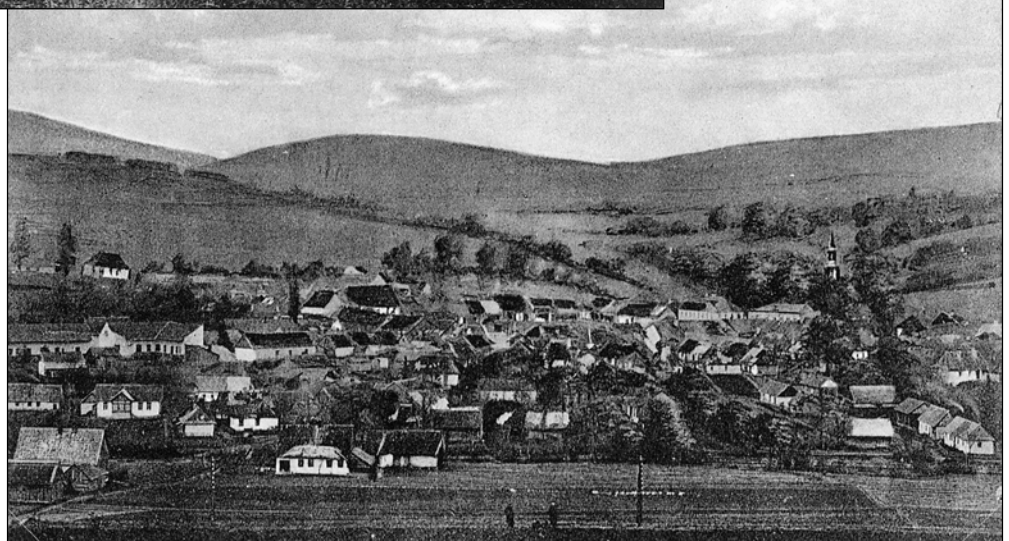
## Panoramy Limanowej cz. 9



Rok 1908. Nakład: Sklep Katolicki J. Wysockiej, Limanowa.

Wydana w 1908 roku przez sklep katolicki J. Wysockiej (il. 1) i druga z 1915 roku M. Olszewskiego (il. 2) są wśród nich wyjątkowe. Obie z początków XX wieku ukazują Limanową tkwiącą jeszcze w XIX wieku. W V tomie Słownika Geograficznego wydany w 1884 roku czytamy „(...)Miasto jest zbudowane w czworobok parterowymi, po większej części drewnianymi domami. Z rynku rozchodzi się kilka bardzo krótkich ulic. Domy mają

starym sposobem poddasza, przez co całe polacie wydają się jakby były pod jednym dachem. (...) Jest tu parafia rzym.-katol., c.k. starostwo i urzędy z niem połączone, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja telegraficzna i apteka. Oprócz tych urzędów, zajmujących murowane domy jest jeszcze szkoła 4-klasowa mieszana, wydział okręgowy towarzystwa kredytowego ziemskiego i szpital ubogich (...)”. W roku 1880 Limanowa, którą opisał w swojej monografii



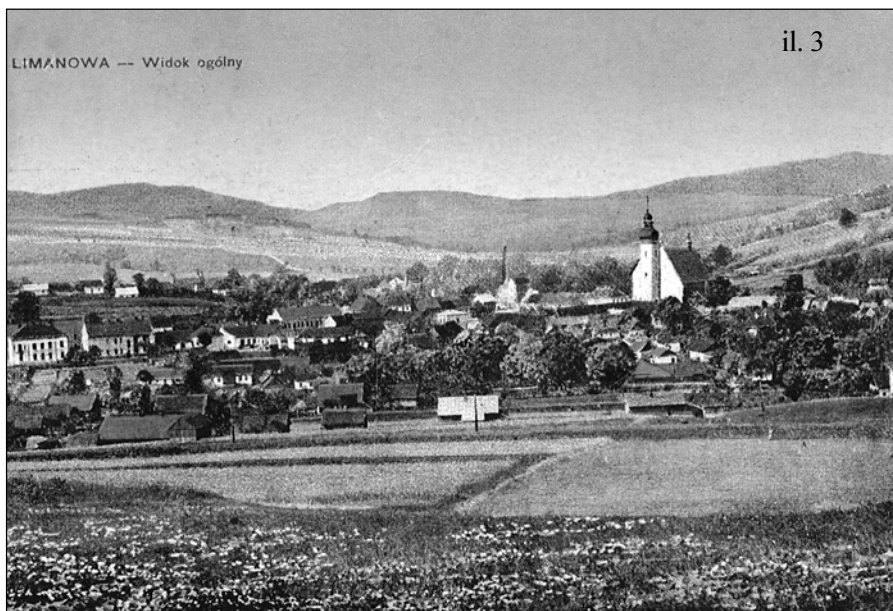
Rok 1915. Nakład M. Olszewski.

Franciszek Bujak miała około 1400 mieszkańców a do roku 1910 liczba ta wzrosła do ponad 2000 tysięcy. Znaczną część stanowili Żydzi, którzy w dużym stopniu decydowali o jej obliczu podobnie jak w większości miast Galicji.

Na kolejnych pocztówkach rozpoznajemy już charakterystyczną sylwetkę nowej limanowskiej świątyni wzniesionej w początkach XX wieku. Zaskakuje widokówka wydana nakładem W. Klimka w roku 1920 (il. 3). Fotografia została poddana silnemu retuszowi i w efekcie wieża i fasada kościoła została zniekształcona. Co było przyczyną tak drastycznej ingerencji możemy się tylko domyślać. Podziwiać natomiast możemy wyraźną panoramę gór w kierunku południowo-zachodnim. Przyglądając się kolejnym, nie mamy już wątpliwości, że jest to Limanowa. Dwie z nich wykonane zostały niemal z tego samego miejsca w pobliżu torów kolejowych. Te niewielkie różnice w ujęciu i chronologii inspirowały do wnikliwego porównywania obu panoram (il. 4 i 5). Dominuje kościół, dostrzegamy murowane budynki limanowskich instytucji i komin browaru Marsów. Zabudowa miejska nie przekracza potoku Mordarskiego a wszystko na tle Mogielicy i Lipowego.

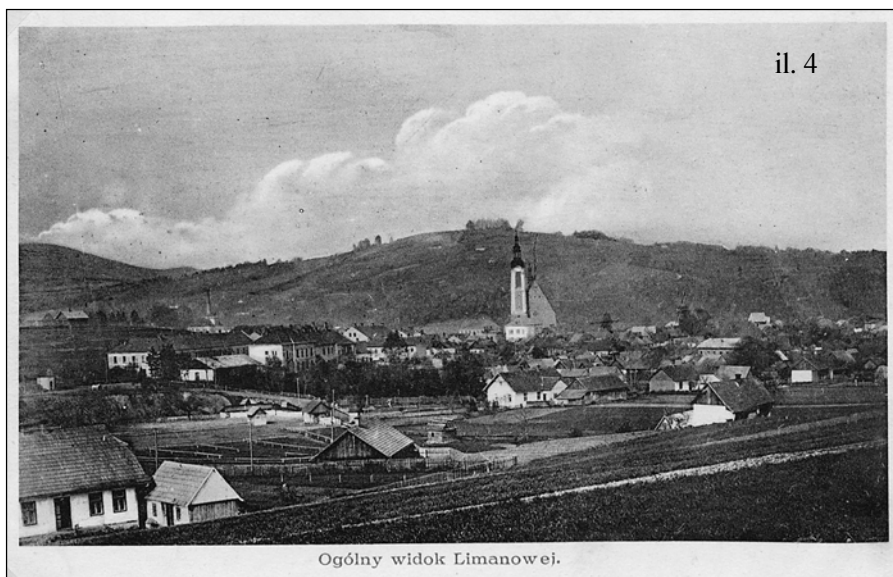
Dzięki pocztówce z roku 1930 (il. 6) możemy zobaczyć panoramę Limanowej z jego zbocza a nawet ustalić, z którego miejsca wykonano dwie poprzednie. Teraz widzimy kościół od strony prezbiterium, lepiej widoczny jest również rynek z zabudowaniami. Potok Jabłoniecki i płynący w dole Starowiejski ponownie kreśli granice miasta. Od strony południowej bezpośrednio sąsiaduje z majątkiem rodziny Marsów a rozdziela je potok i most na dzisiejszej ulicy J. Marka. W tle zabudowania Mordarki i zarysy Pasma Łososińskiego.

Limanowa w okresie międzywojennym poszerzyła swoje granice włączając część Sowlin. Rada Miejska przyznała honorowe obywatelstwo ks. Kazimierzowi Łazarskiemu, Józefowi Piłsudskiemu, Józefowi Beckowi. W roku 1938 ostatecznie zatwierdzono historyczny herb miasta. Dostrzegając walory turystyczne miejscowości, Wydział Powiatowy zarejestrował we Lwowie Uzdrowisko – Limanowa jako stację klimatyczną. W roku 1933 cel turystyczny zadeklarowało 306 osób przebywających



il. 3

Rok 1920. Nakład W. Klimek.



il. 4

Rok 1929. Nakład M. Bursztyn.



il. 5

Rok 1937. Nakład M. Bursztyn.

► w mieście, a w kolejnych latach Gminna Komisja Letniskowo-Turystyczna opracowała plany rozwoju ruchu turystycznego i letniskowego. Dramatyczny był lipiec 1934 rok, kiedy powódź wyrządziła znaczne straty w Limanowej i powiecie.

Okres II wojny światowej to czas zagłady limanowskich Żydów, działalność ruchu oporu, tajne nauczanie i represje okupanta. Limanowskie lasy stały się bazą dla partyzantki polskiej a pod koniec wojny oddziałów radzieckich. Przyglądając się jedynej pocztówce z tego okresu ( il. 7 ), nie dostrzegamy problemów, z jakimi musieli się zmagać ówczesni mieszkańcy. Po raz pierwszy możemy również zobaczyć okazały budynek nowej szkoły podstawowej wybudowanej jeszcze w okresie międzywojennym a w czasie wojny zajęty przez Niemców. Na szczęście w Limanowej nie było ciężkich walk frontowych i miasto ocalało. Jedynie dwór w Mordarce i drewniane zabudowania w rynku zupełnie bez powodu zostały spalone przez Armię Czerwoną.

Lata powojenne też nie należały do łatwych. Przywiązane do tradycji i wartości chrześcijańskich limanowskie społeczeństwo skutecznie broniło swojej tożsamości. Zamanifestowało to we wrześniu 1966 roku w czasie uroczystości koronacyjnych Matki Boskiej Bolesnej. Przebudowany plac widoczny na pocztówce wydanej przez PTTK (il. 8) nie zdołał pomieścić wszystkich pielgrzymów. Widoczne kamienne skarpy podkreślały pomnikowy charakter świątyni. Miasto po wojnie przeżywało szybki rozwój i zmieniało swój wygląd. Powstały nowe szkoły, zakłady, budynki użyteczności publicznej. Zabudowa miasta stała się coraz wyższa a domy jednorodzinne coraz szybciej zajmowały otaczające wzgórze.

Obecnie znikają ostatnie drewniane domy a okoliczne wsie, które przez stulecia wpływały na rozwój miasta, znalazły się w jego granicach. Podobnie jak w życiu człowieka wiek okazał się znaczącym okresem w historii miasta. Spoglądając z okien naszych mieszkań i samochodów, spiesząc się do pracy lub spacerując z rodziną, coraz częściej będziemy bezskutecznie poszukiwać starej Limanowej. Tym większa wdzięczność należy się panu Jackowi Drożdżakowi, który wytrwale gromadzi i udostępnia archiwalne pocztówki związane z naszym miastem.



Rok 1930. Nakład T. Biel.



Rok 1940. Zdjęcie widokówkowe.



Rok 1958. Nakład PTTK.



Echo Limanowskie w kilku ostatnich numerach zaprezentowało tylko część zbiorów, które w tym czasie wzbogaciły się o kolejne interesujące i wartościowe eksponaty. Istnieje wiele ciekawych fotografii, które nie są pocztówkami, ale ilustrują lub są jedynym źródłem naszych dziejów. Zebrane w jednym miejscu, skatalogowane, opisane i utrwalone w formie elektronicznej mogą być cenną spuścizną, którą kiedyś przekażemy następnym pokoleniom. W najbliższym czasie „Echo” planuje wykorzystać niektóre z nich w kolejnym cyklu. Tematem będą obiekty, których już nie ma, a zostały utrwalone na starych widokówkach, fotografii. Kończąc cykl mamy nadzieję, że wzbogacił Państwa wiedzę o naszym mieście i zainspiruje do ochrony śladów jego historii.

**Stanisław Król**

W ostatnich dziewięciu numerach „Echa” zaprezentowany został czytelnikom cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Historia Limanowej na widokówkach”.

Ich autor, p. Stanisław Król, w sposób zwięzły i bardzo przystępny przedstawił wybrane epizody z historii naszego miasta, ilustrując je oryginalnymi widokówkami związanymi tematycznie z treścią poszczególnych artykułów dotyczących okresu lat 1900-1939.

W ten sposób zaprezentowanych zostało kilkadziesiąt najstarszych widokówek z pierwszej części mojego zbioru przedwojennych widokówek liczących obecnie 86 pozycji.

Cały zbiór widokówek Limanowej, który ciągle jest uzupełniany liczy obecnie 300 i podzielony jest na trzy części: najstarszą od roku 1900 do 1939, powojenną z widokówkami czarno-białymi i współczesną z widokówkami kolorowymi.

Taki sposób pokazania fragmentów historii naszego miasta, przy wykorzystaniu starych widokówek, to pomysł redaktora „Echa Limanowskiego”: p. Stanisława Ociepki i to pomysł w odpowiednim momencie, bowiem w przyszłym roku przypada 440-ta rocznica uzyskania przez Limanową praw miejskich.

Zaprezentowany cykl jest więc wprowadzeniem do przyszłorocznych publikacji na łamach prasy lokalnej (i nie tylko) dotyczących jej historii, rozwoju i dnia dzisiejszego.

Dziękując autorowi i Redakcji „Echa Limanowskiego” mam nadzieję, że w przyszłości można będzie zaprezentować ciekawsze pozycje z mojego zbioru.

**Jacek Drożdżak**

(dokończenie ze strony 26)

## **Ulica Ku Mordarce... - Matki Boskiej Bolesnej**

Ilustracją wydarzenia z I wojny światowej jest obraz [il. 2] namalowany przez ks. W ł a d y s ł a w a Ś w i d r a, ukazujący rosyjskich kanonierów, ostrzeliwujących limanowski kościół, który ochrania Matka Boża Limanowska. Według relacji wielu limanowian: Rosjanie, pytani o to, co przeszkadzało im w ostrzeliwaniu kościoła, mówili, że widzieli jakąś Panią, która płaszczem swym ochraniała kościół. Historycy sztuki taki obraz-ikonę nazywają Mater Misericordiae, a niemieccy historycy sztuki nazywają ją Schutzmantelmadonna, czyli Matką Boską w płaszczu opiekuńczym (ochraniającą kościół i wiernych – Maryją Oredowniczką Wiernych; ten aspekt przedstawił na witrażu *Polonia rediviva* Wincenty Gawron). W Muzeum Sanktuarijnym w Limanowej jest też kilka pamiątek, związanych ze słynną bitwą limanowską na Jabłonieckim wzgórzu z I wojny światowej. Warto w tym momencie przytoczyć znamienne słowa ks. Kazimierza Łazarskiego, który w związku z pamiętną krwawą bitwą na Jabłonce podczas rozprawy (która dotyczyła budowy kościoła limanowskiego) w Namiestnictwie we Lwowie, a następnie w Parlamencie Wiedeńskim tak mówił: *Pod Limanową stoczona została bitwa. Dzielne oddziały naszego wojska odepchnęły wroga od granic naszego państwa. To Limanowej należy się pomnik. Tym pomnikiem jest budujący się mój kościół.* W tej wypowiedzi mamy ważny akcent położony na słowo pomnik. Te słowa wypowiedziane przez samego budowniczego-inwestora ks. Kazimierza Łazarskiego, potwierdzają opiekę Matki Bożej Limanowskiej nad miastem i kościołem podczas stoczony zwycięskiej bitwy. Ponadto te słowa podkreślają konieczność nazwania kościoła pomnikiem (temu kościołowi należy się nazwa pomnik [*gebührt ein Denkmal*] – mówił wówczas ks. Kazimierz Łazarski (zapis w Kronice Parafialnej). Myślę, że nie ma takich, którzy by wątpili, że bazylika limanowska jest kościołem-pomnikiem, ale gdyby się tacy znaleźli, to tę wypowiedź ks. Kazimierza Łazar-

skiego dedykuję właśnie im, gdyż pozbawia ona do reszty jakichkolwiek podstaw do takiego negatywnego twierdzenia. Warto dodać, iż cesarz Franciszek Józef I (1830–1916) był przychylny budowie kościoła w Limanowej, a po zwycięskiej bitwie wojsk austro-węgierskich pod Limanową uważał miasto za *pomnik chwały i zwycięstwa oręża austro-węgierskiego*.

Ileż to już razy Matka Boska ratowała i wspomagała limanowski lud, a miasto od opresji, pożarów i niebezpieczeństw. Świadczą o tym liczne wota z XVII i XVIII wieku, a szczególnie cenne z ostatnich stuleci. Na przykład z XIX wieku pochodzi złoty medal, który Błażej Szczypta otrzymał za obronę Limanowej w czasie rabacji chłopskiej w 1846 r. *Zona Szczypty, Maria* – pisał Jan Sitowski – *zaniósł medal do urzędu parafialnego z prośbą, by go umieszczono w wielkim ołtarzu – prośbie stało się zadość – medal, wiszący na wstążce, przybito gwoździem u stóp cudownego obrazu (sic!) Matki Boskiej w głównym ołtarzu (J. Sitowski, *Wspomnienia limanowskie i starosądeckie*, Mordarka 1916, s. 5). W tym wielkim ołtarzu siła wotywnych darów wisi, a poeta dopowie: *Wszystko tam wielkość Matki Bożej chwali, Wszystko ją wielbi albo. Jej się zali* (Wincenty Pol). Inny z kolei poeta dodawał:*

*Masz już różne wota u swojej Figury,  
Srebrne serca, perły, korale czerwone,  
Obrączki, pieniądze, kule i kostury,  
Za laski rozliczne, za zdrowie wrócone.*

A co limanowianie, oprócz nazwania ulicy, która łączy jej „pierwotne gniazdo” Kaplicę Łaski w Mordarce z kościołem bazyliką, gdzie obecnie ma swój tron Pani Limanowska, zaniósł Jej w podzięcie i dani na 90-lecie bitwy pod Limanową? Czy za poetą i Papieżem Janem Pawłem II, *niosąc wotum żywej wiary*, powtórzą wraz z dostojnymi gośćmi, przybyłymi na uroczystości z różnych europejskich krajów, gromkim chórem:

*Limanowska Pani! Wotum przyjmij takie:  
Wiary ojców bronić będziem pod Twym znakiem!*

# Zapomniany świat dworków i dworów Limanowszczyzny - dwór w Mordarce

*„Stare dwory i dworki znikają z krajobrazu polskiego tak szybko i ślad po nich zostaje tak nikły, że póki czas trzeba je choć słowem o ile można, także podobizną obrazkową utrwalić i potomnym przekazać”.*



Izydor Gibas z rodziną - Mordarka rok 1931.

Słowa Jana Sitowskiego, właściciela dworu w Mordarce i kronikarza Limanowszczyzny są aktualne do dziś. Historia naszej „małej ojczyzny” bez dworów i dworków byłaby niepełna. Jak niewiele wiemy o dworkach i dworach Ziemi Limanowskiej, a przecież Limanowszczyzna z nich słynęła. W owym czasie na naszym terenie mieszkało dużo szlachty. Prawie w każdej miejscowości znajdował się dwór, a były takie, w których mieściły się po trzy i cztery dworki, np. w Siekierzynie, czy w Męcinie. Jednak do naszych czasów przetrwały nieliczne. A przecież podkreślały one piękno przyrody naszego regionu. Były wrośnięte w jego krajobraz. Nie ma takiego regionu, który by nie wniósł czegoś cennego do historii naszej Ojczyzny. Tym co Ziemia Limanowska wniosła są dwory i dworki - perełki architektury ziemiańskiej.

\*\*\*

Jeszcze nie tak dawno budynki te tętniły swoim życiem. Były otoczone wspaniałymi ogrodami i parkami, gdzie znajdowały się fontanny. W dworkach odbywały się przedstawienia teatralne i huczne zabawy. Panowała staropolska gościnność, otwartość i szczerłość. Z tych miejsc wychodziły: dobroć, miłość i poświęcenie.

\*\*\*

Tak wyglądał, dzisiaj całkowicie zapomniany świat dworów i dworków na Ziemi Limanowskiej. Kres temu światu położyła parcelacja, II wojna światowa i komunistyczne władze.



Mordarka dwór - poczta Limanowa

Rok 1931. Nakład M. Bursztyn.



Mordarka - 1938 r.

„Znikły śliczne ogrody, klomby z kwiatami i krzewami, gazony założone, nie ma śladu pięknej alei grabowej, powycinano śliczne drzewa, te prawdziwe i naturalne ozdoby dworów i ogrodów, jak topole włoskie, rozłożyste lipy, jawory, klony, akacje i modrzewie... „

„Prześliczne, mocarne i przysadziste dęby, te symbole odrodzenia i wolności, klony z bogatymi liśćmi o różnych barwach, symbole smutku, płaczące brzozy o korze posrebrzanej z cienkimi, obwisłymi gałązkami i drgającymi w słońcu drobnymi listkami. Buki o liściach szkarłatnych kulisto - podłużnych, modrzewie iglaste, żywiczne o igielkach miękkich. Jodły o siwej korze z krótkimi, płaskimi liśćmi, sosny z liśćmi szpilkowatymi, świerki z usteczkami iglastymi, wiecznie zielonymi, itp. Chłopi wyrąbali, pozostałe pniaki wykarczowali, a cały park zamienili na grunt orny”.

W czasach komunistycznych dwory i dworki skazane zostały na zapomnienie i powolne niszczenie. Przestał istnieć wspaniały świat dworów Limanowszczyzny. Do naszych czasów dotrwało kilka. Niektóre wyremontowane, błyszczą dawnym blaskiem, a inne dalej niszczej, czekając na swoją kolej do remontu.

## Zabytkowy dwór w Mordarce (obecnie ul. Polna)

Zachowały się resztki tego zabytkowego dworu z końca XVIII wieku. Dwór zwany „pod lipą”, otoczony był ogrodem krajobrazowym ze starodrzewem. Murowany (grube mury z cegły - 80 cm). Parterowy. Prostokątny o dwóch traktach przedzielonych korytarzem. W narożnych pokojach było sklepienie żagielkowe. Od frontu ganek na parzystych kolumnach, z trójkątnym szczytem. Od wschodu zaś ganek na 4 kolumnach rozstawionych na kwadracie. Lipa stojąca przy alei grabowej miała 670 cm obwodu. Wewnątrz znajdowało się 19 pokoi, w których stały meble secesyjne, dwa fortepiany, duża ilość książek i nut. Na ścianach wisały obrazy i portrety rodzinne.

\*\*\*

Właścicielami w XIX wieku byli: Wojciech Tetmajer, Wincenty Dunikowski, Józef Wielogłowski, Seweryn Głębocki, Edmund Wójtowicz. W 1902 r. Mordarka przeszła na własność Zofii z Myszkowskich, żony Jana Sitowskiego, autora wielu publikacji dotyczących naszego regionu i Sądeczczyzny.

Po śmierci Sitowskiego (1922) nastąpił podział majątku pomiędzy jego dzieci. Jak to zwykle bywa nikt się nie zajmował dworem, który niszczał. Dopiero na początku lat trzydziestych do majątku przybył Izidor Gibas, zięć Sitowskiego, który dokonał remontu kapitalnego dworu.

W czasie II wojny we dworze przebywał Izidor Gibas i rodziny jego dwóch córek: Marii Bochenek i Zofii Merkowskiej. 19 stycznia w dzień wyzwolenia Limanowej nastąpiła tragedia.

„Zofia Merkowska podeszła ostrożnie, aby zobaczyć, co dzieje się w środku dworu. Ogarnęło ją przerażenie, bo zamiast Niemców zobaczyła pijanych Rosjan. Cały dwór – wewnątrz zdemolowali, na podłodze leżały ubrania, książki i nuty, widocznie szukali cennych przedmiotów. Niedługo potem usłyszała wybuch i cały dwór ogarnął wielki pożar”.



W alei lipowej - 1931 r.

Prawdopodobnie „wyzwoliciele” celowo podpalili zabytkowy dwór „pod lipą” w Mordarce. Niegdyś piękny i okazały, zamienił się w stertę ruin. Właściciel Izidor Gibas tak przejął się tym nieszczęściem, że kilka dni później zmarł.

Dwory i dworki znikają z naszego krajobrazu. Starajmy się ratować wszystkie pamiątki i ślady po nich, aby pozostały dla naszych potomnych.

**Tekst: Tadeusz Hejmej**  
**Fotografie ze zbiorów Ryszarda Biedronia**

## Wielka przeszłość małej ojczyzny – Muzeum Opactwa Cystersów w Szczyrzycu

W 33 roku życia wstępuje do zakonu ojców Cystersów w Szczyrzycu (m. in. z racji możliwości pracy na roli). Studiuje w Instytucie Teologicznym Ojców Paulinów na Skalce. W 1964r. z rąk ks. bp. Karola Pękali – sufragana tarnowskiego otrzymuje w Szczyrzycu święcenia kapłańskie.

Kiedy opat szczyrzycki O. dr St. Kiełtyka zakładał muzeum klasztorne, jego urządzenie i prowadzenie zlecił ojcu Henrykowi Jędrzejewskiemu, jako zakonnemu nowicjuszowi ufając, że człowiek, który ma za sobą niełatwą drogę życia i temu zadaniu także podola.

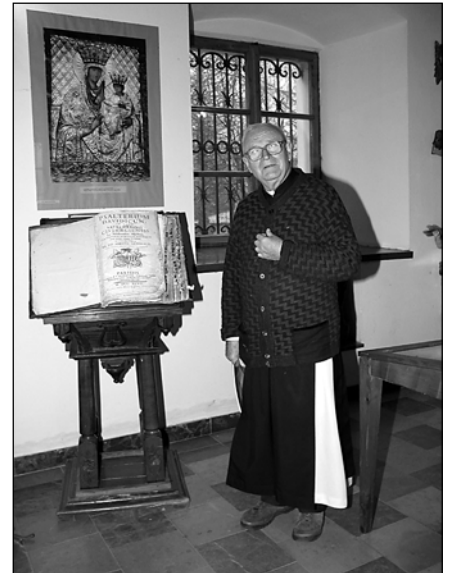
W 2004r. mijają 44 lata pobytu ojca Henryka w klasztorze, w tym tylko 15 lat pracy duszpasterskiej na placówkach cysterskich w Gdańsku-Oliwie i Henrykowie.

W 1994r. powraca do macierzystego zakonu w Szczyrzycu już jako rencista.

Życiorys o. Henryka nie byłby pełny, gdyby zabrakło w nim dwóch epizodów. Jeden z lat chłopięcych, o którym Antoni jako młodzieniec zapomniał. Otóż, gdy pewnego dnia wrócił

z majowego nabożeństwa w parafialnym kościele w Łapach, wziął do ręki karton i kredki i narysował obrazek M.B. Częstochowskiej. Gdy matka zapytała co rysuje – odpowiedział: „Naszą Matkę Boską, bo mi powiedziała, że będę zakonnikiem”. Zobaczył uśmiech swojej mamy i usłyszał jej słowa: „Jeszcze 10 razy ci się zmieni”.

Drugi epizod mógł się skończyć tragicznie. Ojciec Henryk nazwał go „lekcją rekolekcyjną”. Otóż w dniu 28 sierpnia 1959r., przewożąc na okazym traktorze swój niesprawny rower (traktorzysta jechał do Sierpca), pług traktorowy zawadził o szynę na przejeździe kolejowym. Odbijając od szyny, całą swoją siłą odrzutową uderzył w prawą nogę młodzieńca. Traktorzysta dowiózł rannego do szpitala, gdzie stwierdzono rozległe zmiążdżenie mięśni, naczyń krwionośnych (kości uda nie uległy złamaniu). Po trzech tygodniach leczenia było już pewne, że noga nie będzie amputowana, chociaż wokół rozniosła się wieść, że młodzieńcowi nogę odcięto. Wtedy to Antoni przypomniał



Ojciec Henryk Antoni Jędrzejewski - kustosz muzeum Ojców Cystersów w Szczyrzycu.

sobie swoje chłopięce słowa powiedziane matce i jej odpowiedź. Wówczas już całkiem świadomie dopowiedział: „Widocznie taka jest wola Boża”. Jeszcze w tym samym roku przybył do Szczyrzycy i został do klasztoru przyjęty.

Jego dzieła będą służyć Bogu i ludziom.

**Tekst: Władysław Frączek**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

## IV Konkurs Chórów im. Kodály Zoltána w Nagykálló

W dniach 5-7 listopada Chór Chłopięcy Bazyliki Matki Bożej Bolesnej pojechał na Węgry do partnerskiego miasta Nagykálló.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie było zaśpiewanie w 15 minutowym repertuarze przynajmniej jednego utworu Kodály.

Czasu było niewiele, tylko 3 tygodnie. Wybór padł na utwór „Pozdrowienie św. Jana” (Szent János köszöntő). Mimo nagłego terminu wyjazdu, chłopcy świetnie poradzi sobie z dwiema stronami węgierszczyzny – hmmm, nie lada wyzwanie.

W konkursie wzięło udział kilkanaście chórów, poziom był bardzo wysoki, np.: 80-cio osobowy Chór Akademicki z Nyíregyháza. Jurorami byli profesorowie Akademii Muzycznych z Debreczyna i Budapesztu.



Podczas konkursu w Nagykálló.

Pełni zapału chłopcy wykonali repertuar wspaniale. W momencie, kiedy zaczęli śpiewać po węgiersku, jurorów i publiczność wprowadziło w osłupienie, które po chwili przerodziło się w owacje na stojąco.

Podczas 15 minutowego występu chór wykonał 8 utworów, a kilka z akompaniamentem klawiszowym – pani Edyta Lachor i smyczkowym – pani Renata Kądziołka z Małgosią Wyróstek,



Na wieży widokowej w Tokaju.

Martynką Dutką i Michałem Zalewskim. Po występach główny juror podszedł do pani dyrygent Haliny Dyczek, aby jej osobno pogratulować osiągnięć – dosłownie powiedział: „*ogrzalście mi serce!*” Poprosił też o kopie utworów śpiewanych przez chór. W ślad za nim poszło jeszcze kilku dyrygentów, którzy prócz gratulacji prosili o kopie Ave Maria i Ave Verum.

Ledwie chłopcy ochłonęli a już proszono o udzielenie wywiadu do programu 2 telewizji węgierskiej i zaśpiewanie 3 utworów w auli kameralnej.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbyło się w kościele kalwińskim z początku XVIII w. Chór Bazyliki Matki Bożej Bolesnej zdobył nagrodę GRAND PRIX i wraz z trzema nagrodzonymi chórami uczestniczył w koncercie galowym, śpiewając dla licznie przybyłej wielu wyznaniowej publiczności.

Było to zakończenie części oficjalnej, ale na chórzystów czekały jeszcze atrakcje. Wieczorek pożegnalny z chórami przy szwedzkim stole i muzyce, która szybko zmieniła się w radosną zabawę – dyskotekę! Po dwóch ciężkich dniach chłopcy nie wykazywali cienia zmęczenia.

Do grona bawiących się dołączył zespół folklorystyczny „Kállai Kettős”, który gościł na Dniach Limanowej oraz zajmował się młodzieżą limanowską na wakacyjnym Obozie Twórczości Ludowej w Nagykovács – Kalláris.

Niedzielny poranek – dzień powrotu rozpoczął się wcześniej mszą w kościele rzymsko – katolickim. Ksiądz proboszcz był tak szczęśliwy, że chór

wzbogacił całe nabożeństwo śpiewem – chłopców postawił całkiem przy ołtarzu! Kazanie rozpoczął słowami kardynała Wyszyńskiego, kładąc nacisk, jak bardzo istotne jest uczestniczenie we mszy świętej młodzieży i dzieci. Kościół był wypełniony, ale przewagę stanowili ludzie starsi, których śpiew chóru i tak bezpośrednie kazanie wzruszyły do łez.

W drodze powrotnej, kilka kilometrów od Nagykovács znajduje się miasto wojewódzkie Nyíregyháza, 3 lata temu chór przebywał tam u biskupa na koncertach dla Polonii, na zaproszenie ojca kameliana Zbigniewa Bodeckiego.

Wtedy był czas na zwiedzanie zabudowań: (barokowego kościoła ewangelickiego, greko – katolickiego pałacu biskupiego, akademii teologicznej, bizantyjskiej kaplicy, skansenu o powierzchni 7,5 hektara, parku dzikich zwierząt z ponad tysiącem gatunków żyjących w naturalnych warunkach oraz kompleksu basenów termalnych nad Jeziorem Słonym – Sóstó Gyógyfürdő!

Tym razem czasu starczyło tylko na basen termalny „Julia” w śródmieściu oraz krótki postój w Tokaju – znanej chyba każdemu miejscowości wypoczynkowej, ale po stokroć więcej znanej na całym świecie z produkcji wina, o którym mówi się, że jest „królem win i winem królów”.

My królami nie byliśmy, więc wieżę widokową zdobyliśmy idąc po krętych wapiennych schodach na 550 m. n.p.m. do podnóża stożka wulkanicznego.

**Tekst i fotografie: Kinga Wandas**

(dokończenie ze strony 8)

## Słodkie targi

Burmistrz Marek Czeczotka zadeklarował, że miasto włączy się w organizację kolejnych targów. - Mam nadzieję, że odbędą się one już w hali sportowej przy ZSS nr 3 i będą obejmować nie tylko branżę spożywczą, przyciągając rzesze wystawców i klientów - mówił.

Na targi przybyły limanowskie władze, przedsiębiorcy i klienci. Honorowy patronat nad imprezą sprawował: poseł Bronisław Dutka, starosta Roman Duchnik, burmistrz Marek Czeczotka i przewodniczący KKK w Limanowej Ryszard Kulma.

**Jolanta Bugajska**

### Ogłoszenie

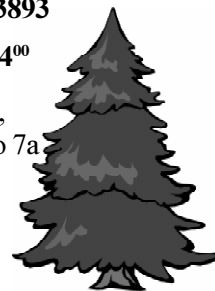
Najładniejszą choinkę świąteczną wybierz już dziś!

Wsadzimy do pojemnika lub zetniemy przed samymi świętami.

**Tel. 3373893**

**po godz. 14<sup>00</sup>**

Limanowa,  
ul. Żuławskiego 7a



## Życzenia Świąteczne i Noworoczne

**od personelu  
Zakładu  
Fryzjerskiego  
"ATUT"  
Dworzec PKS**





*Z okazji zbliżających się  
Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2005*

*Bank Spółdzielczy  
w Limanowej*

*życzy wszystkim klientom i członkom BS  
wszelkiej pomyślności*

*oraz*

*wielu sukcesów w pracy zawodowej i życiu osobistym*

Największy w Limanowej

# SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

DEALER Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.

GRUPA  
**psb**

**IMPULS**

**RWTUV**  
ISO 9001

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ROK ZAŁOŻENIA 1987

Niech Święta Bożego Narodzenia  
upłyną w szczęściu i radości  
przy staropolskich kolędach  
i zapachu świerkowej gałązki.

Właściciele  
FHU "IMPULS"  
Grażyna i Maciej Wojtas



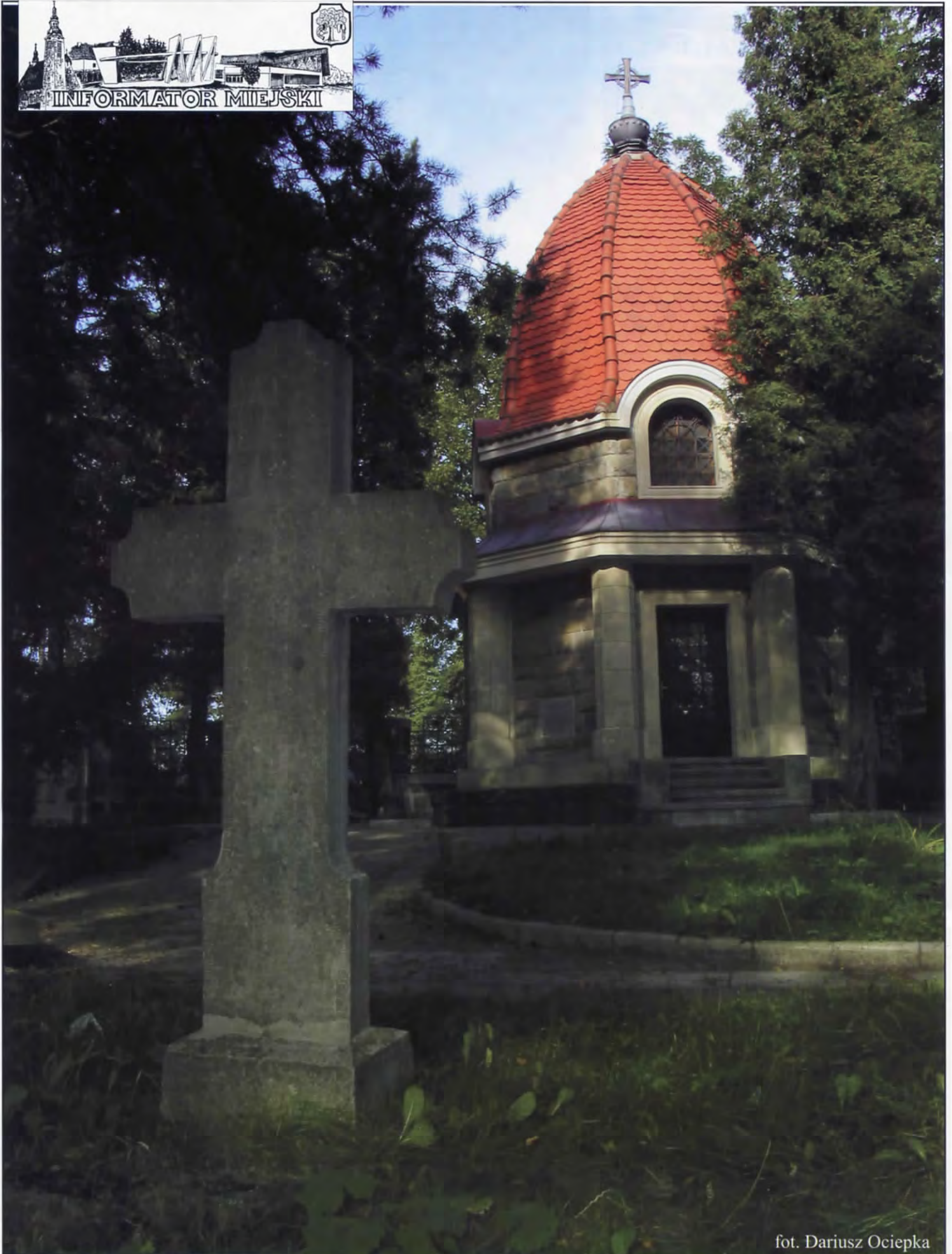
**Limanowa, ul. Piłsudskiego 14**  
**tel. (018) 33 74 127**



PRZEDSIĘBIORSTWO  
FAIR PLAY

[www.impuls.alte.pl](http://www.impuls.alte.pl)

# W 90 ROCZNICĘ BITWY POD LIMANOWĄ



fot. Dariusz Ociepka



# Cmentarz wojenny na wzgórzu Jabłoniec

ECHO  
\* LIMANOWSKIE \*



# Bitwa limanowska - w 90 rocznicę wydarzeń

*„Ci chłopcy węgierscy w noc ciemną jak smoła dostali rozkaz: zostawić konie we wsi i dotrzeć do okopu ciągnącego się przez strome wzgórza aż na grzbiecie i złuzować walczących tam żołnierzy. Huzarzy ze swymi oficerami na czele, posuwając się na czworakach ostrożnie zbliżali się do okopu. Przeciwnik miał na tym wzgórzu przewagę i nim huzarzy dotarli do okopu, Moskale już go zdobyli i pośród tej czarnej nocy czekały na naszych chłopców wrogie karabiny maszynowe... Chodząc wśród poległych Rosjan, widziałem bardzo niewiele ran od kul. Rosjanie, którzy zginęli na wzgórzu, padali od potwornych uderzeń kolb. Pewien porucznik huzarów, rzucił się na nich z łopatką o długiej rękojeści, wciąż idąc na czele, jak zresztą wszyscy oficerowie...”*

\*\*\*

To słowa korespondenta wojennego Ferenc Molnara, wybitnego pisarza węgierskiego, dotyczące bohaterskich zmagania węgierskich huzarów z Rosjanami na wzgórzu Jabłoniec. W grudniu 2004r. minie 90 lat od tego przełomowego dla armii austro-węgierskiej wydarzenia. Bohaterskie walki na Jabłońcu stały się kulminacyjnym punktem bitwy limanowskiej i symbolem poświęcenia żołnierza węgierskiego. Bitwa limanowska (8-12 XII 1914r.) przyniosła duże zwycięstwo nad Rosjanami, którzy zostali zmuszeni do odwrotu na linię Dunajca i Nidy. Choć według najnowszych ustaleń, Rosjanie w tym czasie podjęli już decyzję o odwrocie, a ich atak miał jedynie ułatwić oderwanie się od przeciwników. Tym niemniej w tradycji austriackiej, a zwłaszcza węgierskiej szturm na Jabłońcu stał się kulminacyjnym punktem bitwy – symbolem bohaterstwa i poświęcenia żołnierza węgierskiego. Nic więc dziwnego, że właśnie w tym miejscu powstał jeden z najładniejszych cmentarzy wojennych I wojny światowej na ziemiach dawnej Galicji Zachodniej. Należy dodać, że huzarzy węgierscy nie umieli walczyć w okopach, nie mieli bagnietów ani łopat saperkich. Walczyli kolbami karabinów i gołymi rękami! Tym większa była ich radość ze zwycięstwa.

\*\*\*

Do zwycięstwa pod Limanową w bardzo znacznym stopniu przyczynili się legionści Józefa Piłsudskiego. Walki prowadzone w okolicach Marcinkowic opóźniły marsz Rosjan w kierunku Limanowej i wojska austro-węgierskie miały więcej czasu na zorganizowanie obrony wokół wzgórza Jabłoniec.

## Rozpoczyna się bitwa...

8 grudnia 1914r. wojska austro-węgierskie i niemieckie kopią okopy biegnące przez wzgórze Jabłoniec w kierunku Golcowa na Starej Wsi i w kierunku Łysej Góry. Artyleria została ustawiona pod Łysą Górą, na wzgórzach nad Sowlinami i na wzgórzu Lipowe. Wobec przeważających sił rosyjskich do wojska austriackiego wcielano polskich rezerwistów i tworzono z nich oddziały landszturmowe. Sztab austriacki mieścił się w dworze Zygmunta Marsa. Całością wojsk austriacko-węgier-



Walka 9-tego i 13-tego Pułku Huzarów pod Limanową. Pocztówka z kolekcji Jacka Drożdżaka.

skich wokół Limanowej dowodził gen. hrabia Herbert Herberstein. To on powierzył dowództwo 9 pułku huzarów im. hr. Ferenc Nadasdy płk. Othmarowi Muhrowi. W tym samym dniu od strony Golcowa pojawiają się pierwsi Rosjanie. Wojska rosyjskie, przy wsparciu artylerii ustawionej koło Kaniny, atakują wzdłuż szosy w kierunku Limanowej. Początkowo odnoszą sukcesy, wypierając oddziały pospolitego ruszenia (landszturmu), ale nowe siły austro-węgierskie kontratakują i odzyskują utracone pozycje. Dziewiąty pułk huzarów stacjonuje razem z 13 pułkiem w rafinerii ropy w Sowlinach. Rozpoczynają się pierwsze starcia, gdzie oddział płk. O. Muhra udaje się w kierunku Starej Wsi i wypiera Rosjan na Golców. Jednak następnego dnia Rosjanie ponawiają atak i pułk musi wycofać się na pozycje wyjściowe.



Josef Freiherr Roth von Limanowa, dowódca grupy dywizyjnej, która toczyła bohaterskie walki z Rosjanami wokół Limanowej. Za zwycięstwo pod Limanową otrzymał przydomek „von Limanowa”. Fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Limanowskiej.

9 i 10 grudnia 1914r trwają zażarte walki pomiędzy wzgórzami Golców, Jabłoniec i Łysą Górą. Z okolicznych wzgórz i gór schodzą polscy landszturmiści. Obie strony wyczerpały wszystkie siły, nie zważając na straty w ludziach, gdyż od wyniku tej bitwy mógł zależeć los całego frontu galicyjskiego.

\*\*\*

11 grudnia 1914r. rozgrywa się ostatni dramatyczny epizod bitwy limanowskiej. Wcześniej 10 XII 1914r. 9 i 13 pułki huzarów otrzymują rozkaz wymiany walczących na Jabłońcu oddziałów. Przed świtem oddziały rosyjskie atakują miasto doliną Łososiny, a także wzgórze Jabłoniec. Rosjanom udaje się wyprzeć Austriaków i zająć ich pozycje. Plk O. Muhr razem ze swoimi huzarami rusza do ataku. Rosjanie odpowiadają ogniem karabinów maszynowych. Kawalerzyści węgierscy z 9 pułku walcząc pieszo odbijają wzgórze i utrzymują pozycje aż do nadejścia posiłków. Zwycięstwo zostaje odniesione w bardzo trudnych warunkach transportowych i zaopatrzeniowych, niesprzyjającej pogodzie zimowej oraz przewadze liczebnej wroga. Rosjanie zostawiając rannych i poległych uciekli z pola walki.



Wartownicy grzejący się przy ognisku. Fotografia z archiwum Miejskiej Biblioteki w Limanowej.

„Co się tu stało, nie wiadomo dobrze. Niektórzy oficerowie opowiadają, że tu Rosjanie otoczyli pospolitaków i zmusili ich do poddania się. Bądź co bądź zajęli rów pod straszonym ogniem szrapnelowym. Ale huzarzy wpadli na nich z kolbami i odbyły się zapasy o byt i niebyt. Tu leżą strzaskane karabiny całych oddziałów, obok jednak leżą trupy rosyjskie z rozbitymi czaszkami. Temu małemu człowieczkowi huzarzy strzaskali szczękę, obnażając kość i zęby, potem rozplatali mu czaszkę. Tego Rosjanina z pełną rudą brodą, z obliczem piegowatym, kolba huzarska tak urządziła, że widoku tego nie zapomnę nigdy. Obok niego przykucnięty silny brunet z rozwalaną czaszką, krew mu jeszcze ciecze przez krwawe włosy. Zapewne spał, gdy go zabito, a zasnął nad książką do modlitwy. W środku na pozycji huzarów trup landszturmisty, z różańcem na piersiach, z dwoma ranami od kul. Przywlekli go tu zapewne grabarze. Najstraszniejsze spustoszenie w sośninie. Musi się wymijać kałuże krwi. Robota grabarska w pełnym toku. Trzeba uprząć 1200 trupów Rosjan, którzy polegli w sośninie.” Tak opisywał krajobraz po bitwie miejscowy obserwator tych wydarzeń na Jabłońcu.

Jednak przez cały dzień Rosjanie próbują odzyskać utracone pozycje. Przegrana przez nich bitwa spowodowała przesunięcie frontu na linię Dunajca i Nidy. Krwawy bój limanowski trwał ponad 15 godzin. Inny obserwator pisał: „W rowach leżą przykucnięte ciała polskich landszturmistów. Przed rowami trupy Rosjan, którzy atakowali, leżą grupami, po dwóch, po trzech na wznak ku ziemi, z otwartymi ramionami, albo stężali

w paradoksalnych pozycjach. Lica blade, oblane krwią, powieki na wół otwarte wszyscy wyglądają na zmęczonych i spokojnych ludzi. Landszturmiści tak jak ich śmierć dosięgła, jeden przewiązywał sobie nogę, drugi ładował karabin, trzeci strzelał z karabinu...”

„Setki honwedów, huzarów i Moskali znalazło zaszczytny grób w rowach, gdzie umarli. Jedno pole trupów od brzeziny aż do działu wód w sośninie. Co się tu stało, nie wiadomo dobrze...”

W bitwie ginie bohaterski dowódca huzarów plk Othmar Muhr. „Przynieśli go konającego do znajdującego się u stóp Jabłonia na północno-wschodniej stronie punktu pomocy dla 9-go pułku huzarów, kierowanego przez doktora Derera. Przyniósł go Barcsay i jeden huzar; ułożonego na szynelu. Kula – mogła być o działaniu dum-dum dostała się w okolice żołądka. Biedny, był już w stanie agonialnym. Udzieliłem mu ostatniego błogosławieństwa. Wkrótce, około godz. 7-mej, bohaterski huzar zmarł.”



Fotografia pułkownika Othmara Muhra z własnoręcznym podpisem. Fotografia ze zbiorów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

Ówczesny wójt Starej Wsi Jan Gawron musiał zorganizować pochówek zmarłych. Zrobił to przy pomocy okolicznych chłopów, jeńców rosyjskich i huzarów. Zmarłym ściągano buty, płaszcze, zabierano broń i amunicję. Ten prowizoryczny pochówek trwał od 13-20 grudnia 1914r. Oddzielnie chowano żołnierzy rosyjskich a oddzielnie austriackich i węgierskich. Tych, co polegli dalej od Jabłonia chowano w miejscach znalezienia.

Pojedyncze lub zbiorowe groby kopane były w różnych miejscach Mordarki i Starej Wsi.

Po przegranej bitwie dużo Rosjan dostało się do niewoli austriackiej. Wykorzystywano ich jako robotników do różnych prac. W 1915 roku rząd austriacki przystąpił do budowy wojennego cmentarza na Jabłońcu. Gdy wybuchła wojna między Austrią a Włochami, dowództwo austriackie przysłało do Limanowej grupę włoskich jeńców, którzy razem z jeńcami rosyjskimi budowali cmentarz. Na cmentarzu stało piękne mauzoleum. Jeńcy wybudowali również cmentarz na wzgórzu Golców i kwaterę wojskową na cmentarzu w Limanowej. Jeńcy mieszkali w karczmie w Mordarce, a część była zakwaterowana w chłopskich chałupach. Pracowali oni bardzo ciężko znosząc na cmentarz poległych żołnierzy, którzy byli pochowani w innych miejscach. Na wierzchołku cmentarza postawiono wysoki drewniany krzyż, a od szosy Limanowa-Nowy Sącz wybudowano nową drogę na cmentarz.

W wyniku zmagania wielkich europejskich mocarstw na Ziemi Limanowskiej ucierpiała poważnie ludność cywilna. Ostrzał artyleryjski zniszczył wiele budynków gospodarczych i mieszkalnych. Cudem ocalała wznoszona wielkim wysiłkiem nowa świątynia.



Limanowa po zniszczeniach wojennych. Fotografia z 1915 roku. Widok z ul. Sądeckiej (obecnie Kościuszki). W tle budowa głównej wieży limanowskiego kościoła. Fotografia z archiwum Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

\*\*\*

Pamiętkami po tych zażartych i krwawych walkach toczonych w okolicach Limanowej są trzy cmentarze wojenne, z których największy znajduje się na wzgórzu Jabłonec.

### Cmentarz wojenny na Jabłońcu nr 368



For. D. Ociepka

Jest to jeden z najpiękniejszych cmentarzy wojennych w dawnej Zachodniej Galicji. Ma kształt nieregularnego wielokąta założonego po obu stronach drogi. Aby powiązać cmentarz z miastem na stoku opadającym w stronę miasta wybudowano taras widokowy ze stojącym pośrodku 12 metrowym obeliskiem zwieńczonym krzyżem maltańskim. Niestety, taras został zasłonięty przez lasek brzozy. Centralnym punktem nekropolii jest kaplica w kształcie pocisku armatniego. Kaplica to osmioboczna budowla z kamienia zwieńczona kopułą, pokryta czerwoną dachówką. Na szczycie znajduje się stylizowany krzyż stalowy, wewnątrz płyta z napisem w języku węgierskim: „*Pulkownik Othmar Muhr zmarł bohaterską śmiercią 11 XII 1914r.*” Na ścianie kaplicy widnieje napis po niemiecku: „*Na zachodniogalicjskich polach bitew, zostało wybudowanych w latach wojny światowej 1916-1917 przez cesarsko-królewskie dowództwo wojskowe Kraków pod kierunkiem Brandnera 378 cmentarzy wojennych, z tego w okręgu Limanowa 13 cmentarzy*”. W dolnej części cmentarza znajduje się kamienny pomnik zwieńczony kulą, poświęcony bohaterskim huzarom. Napis po niemiecku brzmi: „*W tym miejscu zginął plk Othmar Muhr wraz ze swoimi walecznymi huzarami 9 pulku od 11-12 XII 1914r.*” Napis po węgiersku autorstwa F. Molnara: „*W dniach 11-12 XII polegli wraz z Panem Plk., huzarzy drogiej krwi i twardej pięści. Ku czci węgierskiej niemej wierności*”. 50 m niżej stoi marmurowy obelisk w miejscu śmierci dowódcy 4 kompanii, rotmistrza Leonarda Thun-Hohensteina. Na ziemnych mogiłach rozmieszczonych na tarasach zbudowano betonowe nagrobki 3 typów oraz duże betonowe cokoły z żeliwnymi krzyżami grobów zbiorowych w dwóch wersjach. Na Cmentarzu Jabłonieckim znajduje się 31 mogił pojedynczych i 34 zbiorowe. Razem spoczywa tu 161 Austriaków, 1 Niemiec i 247 Rosjan.

### Cmentarz przy ulicy Szwedzkiej nr 366



For. D. Ociepka

Kwatera wojenna na planie prostokąta (później poszerzona o drugą kwaterę). Pomnik centralny w postaci kamiennej ściany z kamienia ciosanego zwieńczonego dwuspadową, półokrągłą niszą, którą osłania drewniany daszek z ozdobnymi krzyżami. W niszy znajduje się obraz autorstwa Franciszka Mrażka – „*Chrystus pochylający się nad rannym żołnierzem*”. Kwatery mieszczą 18 mogił pojedynczych i 4 zbiorowe. Razem 28 Austriaków, 5 Rosjan i 1 Legionista. Później przeniesiono tutaj 5 Austriaków z mogiły w Mordarce.

## Cmentarz wojenny na wzgórzu Golców nr 369



Bój o to wzgórze rozpoczął się rankiem 12 XII 1914r. Silna grupa wojsk austriackich przy wsparciu kilku ustawionych baterii rozpoczęła atak na obsadzone przez Rosjan wzgórze Golców oraz znajdujące się na wschód od niego pozycje rosyjskie. Cmentarz oparty jest na planie wydłużonego prostokąta z półkolistymi wybrzuszeniami w części centralnej. Ogradzony parami stalowych rur na kamiennych słupkach. Pomnikiem centralnym był duży drewniany krzyż. Obecnie nie istnieje, a jego rolę odgrywa okazały modrzew. Na tarasach znajdują się małe betonowe nagrobki czterech typów z żeliwnymi krzyżami, 16 mogił pojedynczych i 10 zbiorowych. Razem 47 Austriaków i 32 Rosjan.

\*\*\*

Twórcą wszystkich cmentarzy był pochodzący z Niemiec kapitan Gustaw Ludwik, główny projektant cmentarzy. Ten wszechstronny artysta stosował śmiało rozwiązania konstrukcyjne. Często nawiązywał do motywów ludowych. W swych pracach wykorzystywał rodzime surowce: drewno kamień i beton. Cechą charakterystyczną jego cmentarzy były: żeliwne krzyże nagrobne, które wyróżniały się bogatą ornamentyką i niskie betonowe nagrobki w różnych wersjach w zależności od ornamentyki.

\*\*\*

Bitwa limanowska zwana potocznie „bitwą na Jabłońcu” na trwałe wpisała się w los naszej „małej ojczyzny”. Dzięki bohaterskiej i pełnej poświęcenia postawie żołnierzy węgierskich wpisała się też na trwałe w historię zaprzyjaźnionych od zawsze: Polski i Węgier. Należy dodać, że bitwę limanowską można też nazwać „bitwą narodów”, bowiem po jednej stronie walczyli Rosjanie, a po drugiej Niemcy i różne narodowości Cesarstwa austro-węgierskiego: Austriacy, Węgrzy, Polacy, Słowacy i Czesi. Dzięki współdziałaniu i walce do końca ta wielonarodowa armia doprowadziła do zwycięstwa i wycofania się liczniejszej armii rosyjskiej.

I wojna światowa pozwoliła odzyskać niepodległość wielu narodom Europy Środkowej. Przypadająca w tym roku 90 rocznica bitwy pod Jabłońcem przypomina, że Limanowa jak nigdy wcześniej miała w tych wydarzeniach swój udział.

**Tadeusz Hejmej**



### Opis fotografii

#### Strona 1

Elementem centralnym cmentarza wojennego na Jabłońcu jest kaplica - mauzoleum płk. hr. Othmara Muhra. Na pierwszym planie krzyż na zbiorowej mogile - widziany od tyłu.

#### Strona 2

#### Cmentarz wojenny na wzgórzu Jabłońciec

Fot. 1 - Jeden z wielu żeliwnych krzyży na indywidualnych mogiłach.

Fot. 2 - Cmentarz otoczony kamiennym murem, wejście w części południowej przez bogato zdobioną kutą bramę. W głębi mogiła zbiorowa z żeliwnym krzyżem na betonowym cokole.

Fot. 3, 6 - Ziemne mogiły rozmieszczone na tarasach, z nagrobkami różnych typów.

Fot. 4 - Na tarasie w północnej części cmentarza obelisk zwieńczony krzyżem maltańskim, symbol wiary i niezłomności walczących.

Fot. 5 - W odległości 50 m od cmentarza wysmukły pomnik postawiony na miejscu śmierci rotmistrza 9 pułku huzarów, Leonarda hr. Thun Hohensteina, ufundowany przez rodzinę, zaprojektowany przez G. Ludwiga. Na osi pomnika w kierunku północnym widać wzgórze: Miejska Góra z Jubileuszowym Krzyżem po lewej stronie i Łysa Góra po stronie prawej.

Fot. 7 - W dolnej części cmentarza kamienny pomnik zwieńczony dużą kulą. Na tablicach w językach węgierskim i niemieckim informacje o miejscu tragicznej śmierci płk. Othmara Muhra.

Fotografie na stronie 1 i 2: Dariusz Ocieпка

#### Strona 7

#### W tamtych dniach 8-12 grudnia 1914 r.

Fot. 8 - Cisza po szturmie.

Fot. 9 - Po bitwie. Na dalszym planie Miejska Góra.

Fot. 10 - Grzebanie poległych. W krótkim płaszczu wójt Starej Wsi Jan Gawron.

Fot. 11 - Pole bitwy.

Fot. 12 - W zdobytych przez wojska Austro-Węgier okopach.

Fot. 13 - Znoszenie zwłok poległych do zbiorowej mogiły.

Fot. 14 - Sortowanie zdobyczy po bitwie pod Limanową.

Fot. 15 - Pochówek poległych w bitwie pod Limanową.

Wszystkie fotografie pochodzą z roku 1914, obecnie znajdują się w archiwach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

#### Strona 8

Nočný atak na oddział kozacki pod Limanową. Poczłówka z roku 1915 ze zbiorów Jacka Drożdżaka.

# W tamtych dniach - 8-12 grudnia 1914 r.



W grudniu 1914 r. walki na Jabłońcu stały się kulminacyjnym punktem bitwy limanowskiej, która przyniosła zwycięstwo armii austro-węgierskiej.

